

Znad Poprzędu

ISSN 1234-1223



Piwniczna-Zdrój • Łomnica Zdrój • Młodów • Głębokie • Kokuszka • Zubrzyk • Wierchomla Mała • Wierchomla Wielka



Kościół w Zubrzyku

fot. P. Basałyga

fot. B. Paluchowa

Złote Gody

Jubileusz Złotych Godów w 2020 r. obchodzili:

- ♥ Anna i Jan Dziedzina
- ♥ Stanisława i Jan Gardoń
- ♥ Maria i Józef Gondek
- ♥ Maria i Michał Grucela
- ♥ Aniela i Władysław Jabroccy
- ♥ Grażyna i Stanisław Jodłowsky
- ♥ Józefa i Stanisław Jurek
- ♥ Cecylia i Jerzy Kałwak
- ♥ Antonina i Stanisław Klóska
- ♥ Agnieszka i Zbigniew Lisowscy
- ♥ Zofia i Antoni Lompart
- ♥ Zofia i Marian Michalik
- ♥ Teresa i Zdzisław Ortyl
- ♥ Grażyna i Ryszard Rogala
- ♥ Krystyna i Jan Ściurka
- ♥ Stefania i Władysław Toczek
- ♥ Anna i Józef Wąsowicz
- ♥ Zofia i Józef Wietrzak
- ♥ Maria i Bronisław Złoccy
- ♥ Irena i Jan Żywczak



Szanowni Jubilaci!

W 2020 roku obchodziliście Państwo piękny Jubileusz 50-lecia Pożycia Małżeńskiego. Był to rok zupełnie inny niż poprzednie. Przyniósł wiele zmian, do których musieliśmy się dostosować. Jubileusz Długoletniego Pożycia Małżeńskiego należy do tych uroczystości, które co roku w naszej tradycji obchodziliśmy z wielkim wzruszeniem.

Miłość, wspólna radość, ale i odmienne pasje, wierność i zaufanie – tak można określić przepis na udane życie u boku ukochanej osoby. W ciągu 50 lat przeżywaliście Państwo dni radości i sukcesu, które przeplatały się z dniami trosk i smutków (...). Dziś z pewnością martwicie się o dzieci i wnuki, jak ułożą sobie życie w nowej trudnej rzeczywistości, czy będzie się im żyło dobrze i czy Wam dopisze zdrowie, by móc cieszyć się tym, jak rozwijają się następne pokolenia Waszej Rodziny (...). Dzisiaj możecie z dumą stwierdzić, że dobrze wywiązaliście się ze swoich obowiązków wobec siebie, dochowując sobie przez tyle lat wierności małżeńskiej, spiesząc z moralnym wsparciem i pomocą zarówno w radosnych jak i smutnych chwilach Waszego wspólnego życia. 50 lat razem jest najlepszym dowodem wzajemnego zrozumienia i istoty związku małżeńskiego. To także wzór i piękny przykład dla młodych wstępujących w związki małżeńskie.

Dziękuję Państwu za waszą ofiarną miłość, za nieprzespane noce, słowa otuchy, za każdy siwy włos srebrzący Wam skronie i jednocześnie gratuluję tych 50 lat, tego szmatu czasu przeżytego razem, życząc kolejnych jubileuszów!

Łączę wyrazy szacunku



W trosce o naszych Jubilatów, z uwagi na warunki związane z panującą pandemią, musieliśmy zmienić sposób obchodów Jubileuszu Złotych Godów, stąd w takiej formie kieruję do Państwa słowa podziwu i wielkiego uznania.

Burmistrz Miasta i Gminy



Droży Czytelnicy!

Lubimy seriale, bo jest to popularna, nie wymagająca większego wysiłku umysłowego rozrywka. Ale serial serialowi nierówny. Wśród tych produkcji zawsze na plus wyróżniały się polskie seriale, czy to obyczajowe czy godne światowego rynku superprodukcje. Większość z nich zaspokajała gusty polskich widzów, śledzących codzienne życie zwykłych, przeciętnych ludzi i uczących się od nich wytrwałości, bądź nie popełniania tych samych błędów, które już ktoś kiedyś popełnił.



Oglądalność seriali wzrasta się. Od ponad roku ze względu na epidemię covid-19, więcej czasu spędzamy w swoich mieszkaniach, a seriale, jakie by nie były, pomagają ten czas wypełnić. Nie wszyscy mogą, chcą i potrafią buszować do woli w Internecie, niekwestionowanym zwycięzcy w pożeraniu czasu. Nie wszyscy mają dostęp do komputera czy smartfona, a jeśli mają, to nie potrafią tych wynalazków XXI wieku sprawnie obsługiwać. Ja też wolę czytać książki, ale wspominając nasze polskie świetne serialowe produkcje, postanowiłam (żeby mieć porównanie), przeznaczyć nieco czasu na oglądanie seriali „ze świata”, w tym tureckiego „Więźnia miłości”. Już od tytułu wieje szmيرًا, ale... nic to – jak powiedział pan Michał Wołodyjowski w sienkiewiczowskiej quasi historycznej powieści.

Jakie wnioski? Obecnie, szczególnie w TVP2 sprowadza się (zapewne za niewielkie pieniądze) i emituje, mało ambitne i niechlujnie kręcone seriale tureckie, takie jak: **Przysięga, Elif, Łzy Cennet, Rozdarte serca, Wymarzona miłość** czy ciągnący się w nieskończoność, wspomniany wyżej serialowy tasemiec **Więzień miłości**.

W tym ostatnim, w każdym z odcinków mało rozgarnięci główni bohaterowie w trwających po kilka minut sekwencjach albo śpią, piją kawę (o, jaka pyszna! – masz rację pyszna ta kawa), wpatrują się długo w siebie, rozglądają wokoło, jakby nie wiedzieli, gdzie się znajdują, a myślenie idzie im jak po grudzie. W tle intrygi, zazdrość, mściwość, kradzieże i działania nieudolnej policji. Dwie główne bohaterki ciągle wystraszone, płaczą krokodylimi łzami, główny bohater piorunuje je wzrokiem. On siedzi, one zazwyczaj stoją, nigdy odwrotnie, trwa gadanina

Znad Popradu Gazeta Samorządu Lokalnego

Redaktor naczelna: Barbara Paluchowa

Adres Redakcji: Piwniczna-Zdrój, ul. Partyzantów 7, tel. 18 446 41 36

e-mail: gazetazp@op.pl

Wydawca: MGOK w Piwnicznej, tel. 18 446 41 57

Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji, niezbędnej korekty i nadawania własnych tytułów. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

o niczym przy zawijaniu w liście winogron gołąbków i sący się podskórna reklama religii i zasad islamu. Owszem, postacie grane są przez urodziwe aktorki i aktorów, co podnosi oglądalność. Poza tym jest to mizeria. W scenach następujących bezpośrednio po sobie są takie „smaczki”: Jedna z bohaterek wychodzi z domu na spotkanie w czerwonym płaszczu i w chwilę później spotyka się ze znajomą, ale tym razem ubrana w płaszcz niebieski. Służąca w rezydencji Kervancioglu sprząta w pokoju pana domu z rozpuszczonymi włosami w kolorze kasztanowym, na dzwonek do drzwi idzie otworzyć, i tam widzimy ją w innym makijażu, z ciemnymi włosami ulizanymi żelą, związanymi z tyłu głowy, i z dwoma kosmykami opadającymi na policzki.

Druga część serialu zaczyna się bez wyjaśnień, co się po 7 latach stało z parą głównych bohaterów, seniorką rodu sparaliżowaną babką czy piękną siostrą bohatera z I części.

Na szczęście do końca tej produkcji już niedaleko, ponieważ serial liczy 512 odcinków i zakończy się w połowie marca br.

TVP2 serwuje widzom również seriale niemieckie: **Doktor z alpejskiej wioski**, **Heidi** i ostatnio **Ratownicy górscy**. Wszystkie poprawne, niestety nudnawe i sztywne.

Zdecydowanie sprawniej, na przyzwoitym poziomie nakręcone są rosyjskie seriale: **Królowa piękności**, **Kozacka miłość**, **Urodzona gwiazda**.

Jest w nich, w odróżnieniu od tureckich jakieś głębsze przesłanie. Fabuły są proste, a czarne charaktery, podobnie jak w amerykańskich westernach, dosięga ramię sprawiedliwości. Tu także w głównych rolach obsadzono bardzo piękne rosyjskie aktorki i przystojnych aktorów.

Tureckim, niemieckim i rosyjskim serialom daleko do klasy, inteligencji i humoru naszych dawnych polskich produkcji, kręconych z iskrą talentu. Ich bohaterowie może nie są piękni czy przystojni (prócz np. St. Mikulskiego – serialowego Hansa Klossa czy Marka Perepeczki – Janosika), ale to postacie z krwi i kości, biorące udział w fikcyjnych, lecz jednak zbliżonych do rzeczywistości wydarzeniach.

Wymienię tu najlepsze (wg. mnie) polskie seriale z końca XX i początków XXI wieku:

Czterej pancerni i pies (1966 – 1970)

Wojna domowa (1965 – 1966)

Janosik (1973)

Czterdziestolatek (1975 – 1977)

Polskie drogi (1976)

07 zgłoś się (1976 – 1987) ...

Świat według Kiepskich (od 1999 r.)

Alternatywy 4 (1986)

Ekstradycja (1995 – 1999)

Na Wspólnej (od 2003 r.)

Ranczo (2006 – 2016)

Ojciec Mateusz (od 2008 r.)

M jak miłość

Dobrze, że na różnych telewizyjnych kanałach „lecą” powtórki niektórych rodzimych, niezapomnianych produkcji.

Rządzący oświadczyli niedawno, że zbudują NOWY ŁĄD. Panowie! Ale to już było w PRL-u. W latach 50 za komunistycznej władzy uczono nas w szkole podstawowej takiej piosenki:

*Zbudujemy nową Polskę, zbudujemy taki świat,
W którym wszystko będzie lepsze
W którym nowy będzie ład...*

Jaki to był „ład” i jaka Polska, średnie i starsze pokolenie wie. Dlatego byłabym ostrożna. Może lepiej nie wracać do dawnych, wprowadzanych przez komunistów wzorców.

Owszem, ład i porządek jest potrzebny, ale przede wszystkim w naszych lasach, na gminnych i powiatowych drogach, w obrębie posesji – w ogrodzie i na podwórku.

O takim ładzie pomyślmy na wiosnę. Dobrze nie jest, o czym co roku naocześnie przekonujemy się, kiedy zima odchodzi za góry, za lasy.

Barbara Paluchowa
red. Naczelna



Kadr z serialu Wojna domowa

Mamy logo!

Rada Miasta i Gminy Piwniczna – Zdrój przyjęła nowy znak graficzny – logo. Autorem znaku graficznego jest Dawid Ściurka, który w ramach swojej pracy dyplomowej opracował i przekazał na rzecz Miasta – Księgę Znaku oraz spójną identyfikację wizualną.



Ważne jest to, aby pamiętać, że Herb Piwnicznej -Zdroju jest znakiem urzędowym. Natomiast logo jest podstawą identyfikacji wizualnej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój wykorzystywane w promocji, kreacji wizerunkowej i komunikacji. Znak graficzny – logo podlega ochronie. Wykorzystywanie w celach komercyjnych jest dopuszczalne wyłącznie za zgodą Burmistrza Piwnicznej-Zdroju.

Zapraszam do zapoznania się z Księgą identyfikacji wizualnej na oficjalnej stronie internetowej – www.piwniczna.pl.

Dariusz Chorużyk
Burmistrz Piwnicznej-Zdroju

INFORMACJE Z URZĘDU MIASTA I GMINY

Samowola Budowlana w Łomnicy Zdroju

Nawiązując do informacji prasowych związanych z budową altanki w Łomnicy Zdroju informuję że:

1. Budowa altany na działce nr 695/10 w Łomnicy Zdroju prowadzona była w roku 2018 w czerwcu. Wybudowano ściany oraz dach. Powierzchnia altany wynosi 36,60m², w związku z czym budowa altany wymagała uzyskania pozwolenia na budowę. W tym czasie nie podjęto żadnych czynności, by takie pozwolenie uzyskać.
2. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, działka na której została wybudowana altana stanowi tereny rolne proponowane do zalesień lub zadrzewień i zakrzewień i nie ma możliwości realizacji jakiegokolwiek zabudowy.
3. Przystępując do legalizacji wybudowanego obiektu budowlanego należy:
 - 1) zmienić studium oraz plan przestrzenny (czas około 2 lata) – koszt ok. 10 000,00 zł
 - 2) wykonać projekt budowlany – koszt ok. 5 000,00 zł
 - 3) wnieść opłatę za legalizację budowy altanki około – koszt ok. 25 000,00 złŁączny koszt związany z legalizacją to ok. 40 000,00 zł
4. W dniu 23.01.2020 r. zostało wszczęte postępowanie przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu w sprawie samowoli budowlanej budowy altany w Łomnicy Zdroju.
5. 20.04.2020 r. została wydana decyzja nr 183/2020 przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu nakazująca rozbiórkę altany.
6. W dniu 23.11.2020 r. zostało wydane postanowienie nr 461/2020 przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu, naliczające grzywnę w wysokości 10 000,00 zł w celu przymuszenia do wykonania rozbiórki.

Reasumując – budowa altany była prowadzona podczas poprzedniej kadencji w 2018 roku, trudno przypuszczać, że o tym fakcie ówcześni przedstawiciele samorządu nie wiedzieli, tym bardziej, że w tej sprawie ukazał się artykuł w Sądcezaninie w dniu 08.06.2018 r. pt. „Łomnica Zdrój: Młodzi za własną kasę budują sobie tutaj raj na ziemi”.

Wówczas nie podjęto odpowiednich kroków prawnych, by rozwiązać ten problem, dlatego nie zrozumiałe jest przerzucanie odpowiedzialności za samowolę budowlaną na przedstawicieli obecnego samorządu.

Dariusz Chorużyk
Burmistrz Piwnicznej-Zdroju

Zaproszenie do składania ofert na zagospodarowanie terenu działek 2331/20 i 2331/21

Burmistrz Piwnicznej-Zdroju zaprasza do składania ofert na zagospodarowanie terenu działek nr 2331/20 i 2331/21 położonych po południowej stronie ul. Wilcze Doły w miejscu ośrodka wypoczynkowego „Czercz”.

Na obszarze działek znajdują się m. in. 4 istniejące obiekty w zabudowie szeregowej, w obrębie każdej wchodzi 5 parterowych, niepodpiwniczonych segmentów oraz jednokondygnacyjny budynek gospodarczy. Natomiast



na działce nr 2331/21 znajduje się ogrodzony kort tenisowy. Cały teren ośrodka wypoczynkowego „Czerch” jest miejscem zielonym, z dużą ilością drzew oraz dostępem do górskiego potoku o tej samej nazwie. Obszar cechuje się wysokimi walorami krajobrazowo-przyrodniczymi. Działki usytuowane są w cichej dzielnicy, którą okalają liczne tereny leśne. Jest to idealne miejsce do wypoczynku oraz jako baza wypadowa w góry – stąd biorą początek liczne szlaki turystyczne.

Dariusz Chorużyk
Burmistrz Piwnicznej-Zdroju

Chatka pod Niemcową zamknięta

Od wczesnego lata, jesienią, a nawet w zimie szli w góry. Od 1974 roku szli. Głównie studenci. Pojedynczo, parami, w grupie z Rynku w Piwnicznej przez 2 godziny żółtym szlakiem wędrowali. W dżdżysty dzień przeciwdeszczowa peleryna okrywała plecaki i nierzadko umocowaną do któregoś gitarę. Na Niemcową szli, do przysiółka Trześniowy Groń (960 m), do swojej ostoji, studenckiego mini schroniska, miejsca niepowtarzalnego, by tam, po przebudzeniu i wyjściu przed chatkę patrzeć, jak nad pasmem Jaworzyny Krynickiej i Doliną Popradu, z porannych mgieł dźwiga się słońce, odsłaniając jakby nachodzące na siebie, pokryte lasami zbocza i polany nad Kosarzyskami. To było miejsce, które czas obszedł bokiem, okrążkiem – jak mówią górale. W głównej chatce stulatce, (i w drugiej, bo jest ich dwie kryte gontem) prycze dla 50 osób, stary piec z cegieł i krzątająca się przy nim babka Kuligowa, piękna na blasze podpłomyki, poobtlukiwane emaliowane garnuszki, wyszczerbione fajanse, rzędy „świętych” obrazków, światło sączące się przez szyby małych okienek na podłogę z desek i stół, który pamięta niejedno uderzenie pięścią i wielu leżących nałykał. Żadnej tu elektryki, świeczki wystarczą, żadnej łazienki, woda ze źródła, parę misek do mycia na ławce przed domem, żadnych wygod, oprócz wygodki „Fantazji” za chatą. Bale drewnianych ścian niczym sejfy przechowują niekończące się rozmowy, często na zewnątrz przy ognisku, i muzykę aż po świt, bo... czymże byłaby chatka bez muzyki i śpiewu, co wciska się w uszy i duszę?...

Otwarta codziennie w miesiące letnie, a w innych porach roku w weekendy była przystankiem, chwilą wytchnienia nie tylko dla młodych, ale dla wszystkich, pragnących bliskiego kontaktu z przyrodą, kochających swobodę wędrujących miłośników Beskidu Sądeckiego. Z chatki całkiem blisko do szczytu Wielkiego Rogacza (1182m.) niewiele dalej jest na Radziejową co wyrosła rozłożysto (1262m.) ponad inne szczyty w Beskidzie Sądeckim. Po spędzonej w chatce nocy, można było wyruszyć w Pieniny do Jaworek, przez rezerваты „Homole” i „Białą Wodę”, skrócić na polsko-słowacką Eliaszkówkę lub zapuścić się w prawie dziewicze tereny L'ubovnianskiej Vrchoviny po słowackiej stronie.

Niestety, z powodu epidemii Covid – 19 chatka pod Niemcową od wiosny 2020 roku zamknęła się na cztery spusty. Czy do odwołania czy na zawsze? Babcia Kuligowa nie upiecze już podpłomyków, bo na początku grudnia 2020 otulona tybetką starości odeszła do lepszego świata.

Miłośnicy chatki, a jest ich w Polsce wielu, są niepokieszeni. Może martwią się niepotrzebnie? Może chatka ożyje jeszcze i przywita gości?

Barbara Paluchowa

Fragment wpisu z ze strony internetowej NIEMCOWA społeczność

Ileż wspomnień, ileż obrazów zatrzymanych w pamięci. Tyle ludzi się tu przewinęło przez te blisko 40 lat. (...) Łza się w oku kręci jak przypominam sobie ludzi z tamtych lat, którzy od nas odeszli na zawsze, wyemigrowali na „zgniły zachód”. Z przykrością stwierdzam, że o 90% tych ludzi nie wiem co teraz robią, a przecież tworzyliśmy kiedyś „Niemcową społeczność”. Kajtek, Wiking, Staszek, Janusz, Zbyszek z Zawiercia, Czesiek z Mysłowic, Hrabia, Hrabina, Beata i Agata z Nowego Sącza, Mietka, Maciek z Piwnicznej Zdroju, Sławek, Robert, Chomik, Irek, Zocha i wielu innych, których imion nie pamiętam, choć spędziliśmy razem w górach tak wiele czasu. (...) Teraz to tylko fragmenty, urywki wspomnień, i to dla mnie jest smutne, bo przecież byli to wartościowi ludzie, z którymi urwał się kontakt – pewnie z mojej winy, bo zawsze gnałem do przodu, nie patrząc za siebie. Teraz po latach bardzo tego żałuję. Bardzo bym chciał się dowiedzieć, co u nich słychać, jak ułożyli sobie życie, itp.

Co z tą bezsennością

Dzielimy się na „nocne Marki” i „ranne ptaszki”, lecz wszyscy pragniemy się wysypiać. Dobry sen to zapowiedź dobrego dnia.

Aby uniknąć bezsenności należy:

- Spędzać jak najwięcej czasu na świeżym powietrzu,
- Ostatni posiłek zjeść na 3 godziny przed snem,
- Wieczorem nie pić kawy, herbaty i innych napojów zawierających teinę i kofeinę,
- Przed snem wietrzyć pokój, a latem sypiać przy otwartym oknie,
- W sypialni temperatura nie powinna przekraczać 18 st.
- Idąc w nocy do łazienki nie włączać światła. Mieć pod ręką małą latarkę,
- Gdy nie udaje się zasnąć w ciągu pół godziny nie sięgać po alkohol. Wskazane jest wypicie kubka ciepłego mleka.

bint



Chatka pod Niemcową – fot. ze str. Niemcowa



Lata dzieciństwa w wiersz wpisane

pamięci Danuty Szaflarskiej

Przebarwną łąkę wonnych storczyków
takich sprzed lat- słońcem niezwykłą
i wodospady, wodniki, głębie
i serce Taty - takie gołębie.
Las w którym *tromy** pną się do nieba
zapach serdeczny bochenków chleba.
Piękną sklepową, *petrole**, *patycki**
z dzieciństwa turkot drewnianej bryczki
wodę z młynówki, żłoby do tracza
wszystko to tęczą wspominek wraca.
Potok co wzbierał prosto do morza
błękity chabrow i maki w zbożach
zimny smak czystej, źródlanej wody
i uśmiech Brata co odszedł – młody.
Zwinne zaskrońce w dziecięcych dłoniach
*Pytace** na strojnych wstążkami koniach
wszystkie zabawy, koszyk z jałowca
chmurę na niebie – jak biała owca.
Pradawne smaki cukierków w paski
i pełne rydzów drewniane faski
zapach jałowca i smak kwiczoła
i cień druciarza co głośno wołał
Maziarskie wozy, Rusnaków* pieśni
i len co pola kwiatem niebiescił.
Ścieżki dzieciństwa, stopy tak bose
drżącą na kwiatach kropelkę rosy.
Smak wodnej bułki ze sklepu Szmula
przytupy drużby co z Danusią hulał
perkale, tybet – kolorów morze
śpiew kołowrotka, *guce w buniorze**.
Balie pieniące bo wielkie pranie.
Listy do morza, ptaków śpiewanie.
Wysokie progi, smak *pietruscanki*
i roześmiane, jasne poranki
pierwsze zawiłce, żółte pierwsnki
uśmiechy Brata i Mamy troski.
Pod Jej palcami melodia Griega
echem dzwoniącym wciąż się rozlega.
I... taniec z Tatą w beczce kapusty.
Te śnieżne święta, smaczne zapusty.
Konie na rynku, żydowskie kramy
i szafirowy sufit z gwiazdami.
Kawę z kozuszkciem i *cyr** smak
czas co odrunął jak złoty ptak.

Niechaj to wszystko na długie lata
Jej życie w warkocz pamięci wplata
i niech wspomnienia Jej 102 lat
dalej nas wiodą w Kosarzysk świat.

Wanda Łomnicka-Dulak

*tromy** - drzewa
*petrola** - nafta
*patycki** - zapalki
*Pytace** - zapraszający na wesela
*Rusnacy** - Rusini, Łemkowie
*guce w buniorze** - małe rybki
*pietruscanka** - zupa z pietruszki
*cyr** - Potrawa z maki razowej

Nasza Kochana Gwiazdo

Poszukując odpowiednich słów sięgamy
do Księgi Wielkich Życzeń,
z której w to setne przedwiośnie
dla Królowej z Gór
czerpiemy słowa tak ważne, jak *zakazane piosenki*,
śpiewając: „Danusiu, jesteś czarująca!”.
Twoja prawdziwa historia urzeka nas
i z zapartym tchem poznajemy ten Twój „*Inny świat*”.
Chętnie włączamy wsteczny bieg, abyś pokazała nam
swoją pokój dziecinny, *listy miłosne, pożegnanie z Marią*.
Jak zachłanne *Pajęczarki* zwiedzamy *dom bez okien*,
siedlisko, Dolinę Issy.
Kochana Łączniczko z Alei Gwiazd,
nasza zaczarowana Julio!
Dziękujemy Ci za to, że dałaś nam swoją *licencję*
na wychowanie,
której *pokłosie* to najcenniejszy dla nas *skarb*.
Cieszymy się, że w nasze *prowinjonalne życie*
rzuciłaś swój *złoty szalik* bezwarunkowej przyjaźni,
abyśmy mogli radować się myślą,
że między nami dobrze jest.

Stowarzyszenie Młodów-Głębokie

*Wiersz napisany przez Danutę Kulig dla
Danuty Szaflarskiej w 100-lecie Jej urodzin*



Fot. Alicja Paluch

Rok 2000 XX w. – Benefis Danuty Szaflarskiej w Pijalni Wody Mineralnej Piwniczanka w Piwnicznej-Zdroju. Danuta Szaflarska, Barbara Paluchowa, Wanda Łomnicka-Dulak. Powozi właściciel konia i bryczki p. Kluska.

Niezwykłe fotografowanie

- Jak w latach 2003 – 2015 stałam się fotografem amatorem Danuty Szaflarskiej.

Kosarzyska 2009. Między – jak okiem sięgnąć – pniami i koronami drzew, także tu nad drogą do przysiółka Żeniowska, myszkuje sierpniowe słońce. U podnóża zbyrka – skarpy, w którą wrósł nieduży domek z drewnianych bali, z gratynami uszczelnionymi słomianymi warkoczami, z wesołym pluskiem skacze po kamieniach bystry górski potok. Wąziutka ścieżka wspina się pomiędzy przekwitającymi trawami i urywa przy sztachetach drewnianego płotu. Furtka otwarta, a przy niej drobna białowłosa pani domu, który wyrasta za nią ciemnymi ścianami i spadzistym dachem. Wyściskujemy się, obcmokujemy. Podarowany Danucie bukiet wrzosów zapala w jej ciemnych oczach iskierki radości. Na placyku przed domem stół, krzesła... dwa zajmują Maria i Wanda z naszego zespołu redakcyjnego Znad Popradu. Moim zamiarem jest zrobienie zdjęć, mnóstwa zdjęć. Pachnący szum wszechobecnego lasu i szept wędnących ziół otula dach, osiada na twarzach, wypełnia płuca i tworzy muzyczne tło dla spokojnej, luźnej rozmowy. Jej wątek wplata się w ciepłą ośnowę letniego popołudnia. Przyszliśmy, trzy „redachtórki” coby se pogodać o chojcem i cejcem (o tym i owym), z Danutą Szaflarską, która właśnie przyjechała do Koszarzyk na wywczas. Odkąd stanął tu jej dwuizbowy domek, aktorka wraca co roku do miejsca w górach, w którym przyszła na świat, gdzie spędziła 9 lat bosonogiego i rozwianowłego dzieciństwa.

Jak to się stało, że poznałam blisko tę wspaniałą kobietę i aktorkę, którą jako dziewczynka po raz pierwszy podziwiałam w filmie „Zakazane piosenki”. W roku 1991, po transformacji 1989, w Piwnicznej zaczęła wychodzić lokalna gazeta Znad Popradu, którą Danuta zaprenumerowała.

Zbliżał się rok 2000 i 85 rocznica urodzin aktorki. Zaproponowałam ówczesnej dyrekcji domu kultury zorganizowanie sławnej krajance uroczystego benefisu. Danuta po dłuższym namyśle zgodziła się. W lipcu podczas Dni Piwnicznej, w umajonej polnymi kwiatami dorożce, zaprzężonej w białobrzowego konia i powożonej przez pana Kluskę, zjechała Danuta z Koszarzyk do Pijalni wody mineralnej na Zawodziu. Przywitał ją tłum wewnątrz i na zewnątrz obiektu. Benefis był bardzo udanym, radosnym i bezpretensjonalnym spotkaniem. Danuta uhonorowana w ten sposób nie kryła wzruszenia ani łez i proponowała mi przejście na „ty”. Był to dla mnie zaszczyt.

Od tej pory między Danutą a redakcją Znad Popradu nawiązała się serdeczna znajomość.

Mijały lata. Danuta odnosiła sukcesy na deskach teatru i w filmie. Otrzymywała nagrody i wyróżnienia, wędrowała po świecie.

W Piwnicznej odbyły się dwie premiery filmów – w reżyserii Doroty Kędzierzawskiej ze scenariuszem napisanym specjalnie dla Danuty w „Pora umierać” i „Inny świat” o jej życiu...



Danuta Szaflarska i Zespół Red. Znad Popradu. Od lewej: Wanda Łomnicka-Dulak, Maria Lebdowiczowa, Barbara Paluchowa

Ale teraz jest sierpniowy dzień 2009 roku ... Tup, tup, tup Danusia wbiega po schodkach prosto do kuchni. Ja za nią. W kuchni piec z czerwonej cegły, blacha, fajerki, proste półki z kubkami. Pod małym oknem dwuosobowy stolik i ławki.

- A co ty tak za mną jak za panią matką – Danuta ogląda się i śmieje.

- Chcę cię fotografować. Zgadzasz się?

- A pstrykaj sobie kiedy chcesz i ile chcesz – Danuta włącza czajnik i sypie zmieloną kawę do szklanek.

Zaglądam do drugiej części domu, która jest otwarta na kuchnię. Pod bezfirankowym oknem, za którym liście, liście, nic tylko liście, tapczan nakryty kolorowym wełnianym kocem, na ścianie barwny kilim. Danuta chwyta czajnik z wrzątkiem. Tup, tup, tup po schodach w dół. Ponad dziewięćdziesięcioletnie nogi niosą ją pewnie. Schodzę przed nią i... fotografuję, skoro mam przyzwolenie. Na stoliku pokrojone w zgrabne kostki ulubione ciasto z borówkami, czarnymi jagodami, które tutejsi górale, jak również Łemkowie, nazywają jaframami. Dla Danki ciasto może być półkrucho, drożdżowe, byle jafry w nim były pod warstwą cukrowego pudru. Dużo jafarów, jak wtedy, kiedy na nadpiwniczańskich polanach czarno było od owoców, jakimi obsypane były krzewinki borówczaków. Czarne jagody... cudowny smak danusinego dzieciństwa.

Kawa „po turecku” już nabrała mocy i aromatu, ciasto prosi, by po nie sięgnąć. Danuta dopytuje o znane z dzieciństwa rodziny, jak się wiedzie im i ich bliskim, opowiada szczegółowo o pracy w teatrze i na planach filmów. O spotkaniu z ks. Jerzym Popiełuszką (beatyfikowanym w r. 2010), który przyjeżdżał do Koszarzyk na wypoczynek. Słuchamy z zacięciem.

- Cieszę się, że znowu jestem w Koszarzykach. Jeszcze kilka dni temu kręciliśmy sceny, w których grałam zdziwaczałą staruszkę, mieszkającą samotnie na bagnach w zmurszałej leśniczówce. Miałam wybiegać z niej z twarzą człowieka, który widział straszne rzeczy. Wyobraźcie sobie – w kłębiących się chmarach komarów z szesnaście razy kręcili to ujęcie, bo: za mało światła, głos zanika, wiatr wieje za mocno, nie tą nogę postawiłam na schodku, itp. Powiedziałam reżyserowi planu, że stawiałam tą nogę, którą jeszcze czułam, bo drugą zezały mi komary – ha ha ha – ale nie do końca im się udało – Danuta unosi nogi – same zobaczcie, a srebrne nitki babiego lata nanizują perełki śmiechu, sypiące się w ciepłą przestrzeń nad stołem.

Wspinam się, by fotografować z góry, ze skarpy. Danuta wstaje z krzeselka: ja też sobie popstrykam. Tup, tup, tup po schodkach. Tup, tup, tup ze schodków z niedużym aparatem fotograficznym w dłoni i chytrym uśmieszkiem na ustach.

- Złaż, bo jeszcze spadniesz ...
No to złażę.

- Grałam różne role, głównie drugoplanowe – Danuta ciągnie opowieść. Np. matkę pijaka w „Żółtym szaliku” z Gajosem w roli głównej. Janusz to świetny aktor i wspaniały człowiek. Nie lubiłam w filmie o św. Faustynie Kowalskiej, roli zakonniczy Feliksi, która do późnej starości zazdrości przymiotów ducha młodej mniszki, jej niezwyklej pobożności i wiary w Boże miłosierdzie, jej wizji. Kpi z niej, poniża, i ile wlezie utrudnia jej życie w klasztorze.

- Wiesz – zwraca się do mnie – w 2004 roku w teatrze TV w spektaklu „Królowa chmur” grałam starą artystkę malarzkę, którą syn chce umieścić w domu starców, na co mu jednak ostatecznie sumienie i miłość do rodzicielki nie pozwala. – To o tobie – przy-
mruża oko z zawadiackim uśmiechem. Więc może lepiej nie malować obrazów, tylko zagrać na giełdzie?

Ten zawadiacki uśmiech i przekorna mina były bardzo charakterystyczne dla Danusi, jakby chciała w ten sposób

Barbara Paluchowa

Przed nocą

Danucie Szaflarskiej

Niebo sfruwa ze szczytów
W gwiazdami nakrapianych
Skrzydłach sowy zmierzchu

W dolinach
Mgieł bezszelestność
Lasy
W warkocze nocy wplatają
Barwy malachitu
Dzień kończy pisać
Odę do jasności

Miarowym tętnem wiersza
Na gałęzi lata usypiam
W zapachu dzikich storczyków

Z tomiku „moim górą”

przekonać się, że w każdej życiowej sytuacji da sobie radę. Miały na celu przykryć wszystko to, co niedobrego i trudnego spotkało ją w życiu, poczynając od II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, kiedy to przemykając opłotkami z malutką córeczką w plecaku przenosiła meldunki i to, czego doznała w niełatwej peerelowskiej rzeczywistości. Niełatwej, bo Danuta nie udawała nikogo, była szczerą i zawsze mówiła wprost, to co myśli i czuje.

Ostatnie zdjęcie Danuty wykonałam podczas Dożynek Małopolskich, jakie odbyły się w Piwnicznej w 2015 roku. Danuta w lutym skończyła 100 lat i z tego powodu była pierwszym honorowym Gościem na tym tradycyjnym święcie plonów. Podziwiała dożynkowe wieńce, próbowała smakować kuchni regionalnej i do wieczora oglądała występy zespołów ludowych, w tym miejscowego regionalnego zespołu „Dolina Popradu”.

Dzisiaj wszystko uległo zmianie. Na zbyrku w Koszarzyskach wciąż stoi drewniany domek, wsłuchany w muzykę potoku, wpatrzony w przeszłość za zamkniętymi drewnianymi powiekami okiennic. Wciąż słychać szum lasu, lecz... Danuta już nie mieszka tu.

Barbara Paluchowa

Bronisław Koziński

(Bronek z Obidzy)

Przemijanie

Przeminie luty. Przyjdzie marzec.
Ziści się znowu sen o wiosnie,
może się uda odkryć twarz,
może nam wyjdzie nawet uśmiech.
A już na pewno dłuższy dzień,
bardziej przybliży do przyjaciół.
Mocniej zaznaczy, choćby cień
tych, który każdy z nas utracił.
Nic nie trwa wiecznie. Wiosna minie.
Pójdziemy boso ciepłym krajem,
aż znów kolejny sen o zimie,
wpisze się w wieczne przemijanie.

*Śmierć nie jest kresem naszego istnienia.
Żyjemy w naszych dzieciach i następnych pokoleniach.*

Albert Einstein

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że dnia 9 lutego 2021 roku zmarła Pani **Łucja Aksamić** – emerytowana nauczycielka oraz dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1 w Piwnicznej Zdroju. Stanowisko dyrektora szkoły sprawowała od 01.09.1990 do 31. 08.1997 r. Została dyrektorem szkoły w nowym okresie ustrojowym, wprowadzonym po pierwszych wyborach samorządowych w roku 1999. Okres ten to czas, w którym gminy przejęły zadania prowadzenia placówek oświatowych.

Śp. Pani Łucja objęła stanowisko w Biednej, niedofinansowanej od lat szkole i z powodzeniem spełniła się w nowej rzeczywistości, jako gospodarz wprowadzający demokrację do piwnicznańskiej szkoły.

Śp. Pani Dyrektor była nie tylko dobrym gospodarzem, ale także wspaniałym pedagogiem i człowiekiem. Umiała słuchać dzieci i dorosłych. Potrafiła każdego wesprzeć dobrym słowem. Szanowała i ceniła innych. Zawsze w szlachetny sposób była sobą.

Rodzinie i bliskim znajomym składamy wyrazy współczucia

*Burmistrz Piwnicznej-Zdroju, Dyrekcja, nauczyciele
oraz pracownicy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1
w Piwnicznej-Zdroju*



W poszukiwaniu zapamiętanego obrazu

Krokusy! Cudowne! – zachwycam się ich pięknem, patrząc na nie oparty o ścianę bacówki. Bacówka jest zamknięta, ale na zewnątrz świeci słońce i jest ciepło. Prawdziwą rozkoszą jest odpocząć i uspokoić przyspieszony rytm serca po forsownym marszu pod górę. Jak okiem sięgnąć krokus przy krokusie, na całej polanie jeden fioletowy dywan.

- O, jest kilka białych kielichów. Czyżby to inna rodzina?

Siedzę i patrzę. Wiem jednak, że gdy odpocznę, pójdę dalej. Pójdę szukać „tego” zapamiętanego miejsca, które tkwi we mnie jak drzazga pod skórą. Muszę odszukać to miejsce, by wypełnić to co obiecałem przed laty. Teraz jednak ta cisza i ciepło sprawiają, że moje myśli zaczynają falować, a na oczy kładzie się senność. Pojawiają się obrazy wymieszane ze sobą jak pocięta taśma filmowa. Nagle obraz nabiera kształtów, scala się w wyraźną całość. Jest to ten sam obraz, jaki oglądałem wielokrotnie w myślach, obraz zapamiętany sprzed lat.

Dawno temu razem z innymi uczniami wędrowałem z profesorem po górach. Jak wtedy widzę polanę krokusów obsypaną cienką warstwą śniegu. Setki, może tysiące liliowych kwiatków, skulonych, wyglądających jak świece. Wysoko, poprzez mglistą powłokę chmur przebijają słońce podobne do srebrnego pieniążka, które po chwili kryje się w ciemnej śniegowej chmurze.. Błysk słońca jednak wystarczył, by odtworzyć obraz, który ciągle powraca. Polana jakby zmaląła, a fiolet krokusów zlał się z barwą popiołu, która w śniegowej zamieci wylała się na ziemię. Z tej szaro-białej zasłony wyłania się postać profesora, który z gromadką chłopców, pnie się pod górę, walcząc

z porywami wiatru. Chłopcy chcą iść dalej, chociaż profesor zachęca do powrotu. Profesor zrazu się waha, ale w końcu ulega. Dochodzą do wzniesieni, w dali przebiega czerń lasu. Chcą dojść do lasu i poczekać. Nagle wiatr ze zdwojoną siłą uderza w pochylone ku ziemi postacie. Słyszą trzask i łomot złamanego w pół olbrzymiego drzewa. Wichura się wzmacnia i profesor zdecydowanym tonem zarządza odwrót. Nikt się nie buntuje, nie sprzeciwia, wszyscy mają dość tego wiatru w uszach, tego śniegu w oczach i przemoczonych butów. Schodzą w dół, niektórzy prawie biegną, aby jak najdalej od tego białego piekła. Ślizgają się, przewracają, lecz nie przystają na ledwo widoczną w tej biele drogę. Mijają samotną, wolno stojącą kapliczkę, która pochylona ku drodze, stoi jak nad przepaścią. Już niedaleko – uspokaja profesor – a oni wkrótce potem, stają jak wryci... Pośrodku bezlistnego zagajnika stoi człowiek i podpira duży drewniany krzyż. Jego stękanie jest jakby wołaniem o pomoc. Chłopcy podchodzą i mimo zimna i przejmującego wiatru znoszą z drogi kamienie i kawałki konarów i pni, okładają podstawę krzyża, żeby się nie przewrócił. Człowiek coś mówi, dziękuje gestykulując. Jego wzrok spotyka się z moim. Spojrzenie jest tak głębokie i tak czyste jak spojrzenie dziecka. Nie czuję zimna ani wiatru. Profesor nawołuje z od dali. Nie mogę ot tak po prostu odejść.

- Co to za miejsce i dlaczego stoi tu krzyż?

- Tu leżom moją matkę i syćka leżom, co pomarli na chorobę zaraze. Ludzie ich pozabocowali, ino jo nie zaboczył. Jo tu chodzem, bo fto pomarłych zabocy, to i o nim zabocy Pon Bóg.



Zrozumiałem, i przekrzykując wycie wiatru obiecałem: ja tu wrócę, nie zapomnę! po czym pobiegłem za kolegami i profesorem.

Po tych wspomnieniach wracam myślami do chwili obecnej. Do polany pełnej krokusów z rozchylonymi do słońca płatkami. - Ile to już lat minęło od tamtego zdarzenia? Dopiero tego roku zdecydowałem się spełnić obietnicę. Więc szukam krzyża, tej białej kapliczki, którą mijaliśmy, pytam ludzi. Chodzę tak już prawie tydzień i nic, nie mogę odszukać krzyża i spełnić tego, co przyrzekałem. Obiecałem temu staremu człowiekowi, że wrócę, że zadbam o krzyż, że będę się modlić za tych co pomarli na „zarazę”. Niestety... pewno kapliczkę i krzyż pokonał czas, może zarósł je zagajnik...

Postanowiłem, że co roku, w porze kwitnienia krokusów, będę tu przychodził by w jakiś sposób wypełnić daną obietnicę. Chodząc po ścieżkach i górskich polanach, będę przystawał przy każdej kapliczce i krzyżu i będę się modlił za tych co „pomarli”, aby idąc przez krokusowe polacie doszli wszyscy do kwietnego raj.

Julian Staniewski – Sztokholm

Wybory w OSP w Wierchomli

W jednostkach gminnych OSP odbywają się spotkania sprawozdawczo-wyborcze. Nie było niespodzianką, że na prezesa zarządu wierchomlańskiej OSP wybrano ponownie druha Jana Żywczaka, który tę zaszczytną funkcję pełni od lat.

- Wiem, że sprawowanie jakiegokolwiek funkcji społecznej jest dzisiaj misją, wymagającą nie tylko obowiązkowości, ale także pewnych osobistych wyrzeczeń, więc tym bardziej gratuluję odwagi i jakże rzadko spotykanej dziś postawy społecznikowskiej i pozdrawiam całą bratną pożarniczą. – powiedział burmistrz Dariusz Chorużyk podczas spotkania.



/B/

Co pozostało po Żydach...

Architektura dawnej Piwnicznej to także budownictwo żydowskie. Pierwsi Żydzi pojawili się tu w XVIII wieku. U schyłku lat 30. XX wieku mieszkało w Piwnicznej w 49 rodzinach 294 osoby wyznania mojżeszowego. Większość z nich posiadała domy przy Rynku, gdzie prowadziła usługi i handel. Na przełomie XIX i XX w. powstało na Hanuszowie, na gruntach przejętych od rodziny Długoszów najprawdopodobniej za długi, osiedle żydowskie nazwane „Małym Paryżem”. Już od r. 1897 Żydzi budowali tu domy. Powstał tartak prowadzony przez Leiba Abloesera, łaźnia, bóżnica. W domu Salomona Lustbadera wyb udowanym przy ul. Węgierskiej 72 w roku 1897 roku mieścił się szynk i sklep. W sumie dzielnice Czercz-Hanuszów zamieszkiwało 20 rodzin żydowskich. „Mały Paryż” był sztetl, ich małą ojczyzną. Z rdzenną ludnością polską nie utrzymywali sąsiedzkich stosunków. Podczas II wojny światowej większość piwniczańskich Żydów została wywieziona do gett w Starym i Nowym Sączu, a następnie (był rok 1942) zgładzona w obozie w Bełżcu na Lubelszczyźnie. Kilka bogatszych rodzin, lub niektórzy ich członkowie, wyjechali z Polski na zachód, bądź do Rosji ocalając życie.



Piekarnia



Pożydowskich domów, które przetrwały do dziś w nienajgorszym stanie, jest kilka na terenie miasta. W Aronówce przy ul. Szczawnickiej, którą wybudował Aron Hochhauser, właściciel hurtowni mąki i otręb w miejscu, gdzie stoi obecnie budynek GS, mieszka kilka rodzin. Pensjonatowy budynek, w którym mieściła się żydowska restauracja wybudował obok dzisiejszej Poczty bogaty podrabi Eisig Klagsbald. Po wojnie budynek był siedzibą ośrodka zdrowia. Spłonął w styczniu 1969 r. Natomiast piętrowy dom przy ul. Daszyńskiego 1 wybudował Josef Klagsbald. Za budynkiem była cegielnia. W tym domu na piętrze mieszkał podczas okupacji burmistrz Jan Bogucki z rodziną, w drugiej części Stanisław Maślanka z rodziną, Panczykowska z synami i rodzina Giórków (ich córka Krystyna mieszka tu do dziś). Giórkowie pochodzili spod Lwowa. Bolesław Giórko zanim osiedlił się w Piwnicznej, przeszedł długi szlak bojowy. Walczył w VI Armii Piechoty, która zdobywała miasto-twierdzę Kołobrzeg.

Na parterze domu Władysław Karwala miał sklep z artykułami kolonialnymi, były to głównie przyprawy. Dzisiaj w tym domu również mieszczą się sklepy. Przez jakiś czas funkcjonował tu prywatny bar ze smacznym domowym jedzeniem.

Tekst opracowany na podst.: Mieczysław Łomnicki „Okupacja hitlerowska i ruch oporu [w]: Piwniczna Zdrój, Studia i szkice z dziejów miasta 1772-1998. J. Długosz” oraz: Wojciech Wdowiak i Andrzej Talar „Piwniczańscy Żydzi na tle dziejów miasta”.

Wybacz mi Boże

(Pamięci Ofiar niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz)

Wybacz mi Boże, Ojcie Niepojęty;
jak to się stało, że Twój naród CAŁY
miał być na Krzyżu jak Syn Twój rozpięty.
Wybacz mi Ojcie to trudne pytanie
za miliony Golgot i Krzyżowych Dróg
gdy serce niemym krzykiem krzychało
... Gdzie jest Bóg

Wybacz mi Ojcie, że Oświęcim dymi
niewygaszoną otchłanią na ziemi.
Wybacz i pytanie przyjmij,
bo nie znajduję nań słowa
pomiędzy żywymi

Krystyna Kulej, styczeń 2021

Stopy...

Urodziłam się 1 stycznia 1944 roku w ciężko poranionej podczas II wojny światowej i uwięzionej Polsce. Urodziłam się w wiejskim rodzinnym domu mojej matki Heleny – w chacie nakrytej strzechą. Urodziłam się nieświadoma, że być może czeka mnie do przejścia droga licząca około 128 750 km, tj. trzykrotne okrążenie Ziemi wzdłuż równika. Dziecko nie wie, do czego służą stopy. Wiedzę o ich roli i budowie poznałam, będąc dojrzałą kobietą. W atlasie anatomicznym, stało czarno na białym: stopa składa się z 26 kości połączonych 36 stawami i 107 więzadłami. W każdej ze stóp pracują 33 mięśnie i tyleż ścięgien, a ścięgno Achillesa może utrzymać ciężar jednej tony.

Konkluzja? Stopy w wędrowce człowieka przez życie przenoszą tysiące ton, są przeciążone, dlatego trzeba się o nie wyjątkowo troszczyć.

Nosiły, oj nosiły stopy po świecie. Wędrowałam po Warszawie, Paryżu, Barcelonie, Rzymie, Madrycie, Pradze, Moskwie, Petersburgu, Lizbonie, Atenach, Dreźnie, Sztokholmie, po słowackich Tatrach, plażach Morza Śródziemnego, Morza Czarnego, Bałtyku, Atlantyku, po wielu znakomitych muzeach i galeriach. Nosiły po wielu zakątkach Polski od Bieszczad po Pomorze... bezcenne stopy moje!

/b/

Przedszkolak potrafi!

Dzieci z oddziałów przedszkolnych Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju nie czekają na wygaśnięcie pandemii. Aktywnie, radośnie dzień za dniem realizują zaplanowane działania, te związane z obowiązkowym przyswajaniem wiadomości, a także te dodatkowe, które ujawniają ich artystyczne talenty. Zachęcane i aktywizowane podejmują dużo odważnych prób wystąpienia przed swoją pierwszą publicznością.

Świąteczny klasowy konkurs: „Kolęd i pastorałek” przyniósł wiele wzruszeń i emocji. Tu wszyscy występujący (Wiktoria Ż., Malwinka L., Maciuś F., Rafałek W. i Wiktor Z.) zostali nagrodzeni za odwagę i piękne, pamięciowe opanowanie niekrótkich utworów. Również Julka T., Kornelka Ż. i Malwinka L. podjęły wyzwanie udziału w Powiatowym Konkursie Recytatorskim: „Ojciec Święty-Jan Paweł II w poezji”, organizowanym przez Powiatową i Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną im. Wiktora Bazieliha w Starym Sączu, prezentując pięknie strofy poświęcone Wielkiemu Polakowi. „Wykony” przesłane drogą elektroniczną zostały uhonorowane przez szanowne jury i wszystkie dziewczynki otrzymały wyróżnienia.

Pięknie wystąpił również Maciuś F. podczas Gminnego Konkursu Kolęd i Pastorałek, zorganizowanego przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej Zdroju. Żywiłowy, „z przytupem” występ odśpiewał prawdziwe oblicze dzielnego przedszkolaka. Serdecznie dziękujemy wszystkim dziewczynkom i chłopcom, którzy odważnie wkraczają na scenę. Radują się nie tylko ich serduszka. Emocje udzielają się także całym rodzinom i przedszkolnym kolegom.



To prawda, że dzieci to nadzieja i przyszłość, to radość i siła, którą trzeba wspierać, by dziewczynki i chłopcy wzrastali w przekonaniu, że mają wpływ na pozytywne kształtowanie świata. A od „artyzmu” można zacząć.

M. Miczulska

Czy zdążymy

Pamięci Danuty Szaflarskiej

Czy zdążymy na zielone zanim światła się nam zmieniają
Czy zdążymy się nacieszyć nieodkrytą z marzeń ziemią
Czy w tych trawach nad jeziorem – czyste wody i zatoki
Zakołują w naszych oczach na kształt serca dwa obłoki
Czy zdążymy przed ulewą – gdy parasol wicher łamie
I jedynym otuleniem bywa twoje mokre ramię
Czy zdążymy przed śnieżycą – by nie było jak w noweli*
Gdy poślubił nie tę pannę, nie w tej cerkwi, nie w tej bieli
Czy zdążymy być jak dzieci, pośród sosen zbierać szyszki
Bez pogoni i bez nerwów bez pośpiechu i zadyszki
Bo to życie tyle warte co sześć pączków w tłusty czwartek
W niespodzianki nadziewane, pajęczyną przetykane
Czy zdążymy stać spokojnie na potrójnych światłach
Nim nam drzwi zatrzaśnie z hukiem jakaś zamieć, jakaś matnia

Krystyna Kulej luty 2021

** Puszkina „Zamieć”*

Z cyklu: stare zdjęcia żyją



Lata 60. wprowadzenie ks. Siwady do kościoła, z arch. St. Buczek



Tegoroczny 29 Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się 31 stycznia br. We wspólnym sztabie Rytra i Piwnicznej oznaczonym liczbą 4780 kwestowało 16 wolontariuszy. Zbierano też do wirtualnej skarbonki: eskarbonka.wosp.org.pl/jarz85

Do Sztabu w tym roku dołączyli:

- ♦ Nowosądecki Klub Okinawa Karate
- ♦ Ultrek
- ♦ Naturalna Woda Mineralna Piwniczanka
- ♦ Sklepy „ONA i ON”
- ♦ Piwniczna, Piekarnia Steskał, Ski Hotel, BiurOwiec Stary Sącz
- ♦ Efekt – Kursy na wózki widłowe, żurawie wieżowe, podesty ruchome, HDS itp.
- ♦ Motion & Emotions Magdalena Żuber
- ♦ Sklep SPAR Piwniczna
- ♦ Mirabelka
- ♦ Home Metal Art.

Cały dzień trwał w Hali Widowiskowo-Sportowej w Rytrze mini-kiermasz, skąd licytowano przedmioty także krótkimi live’ami na stronie Sztabu.

O godz. 20:00 na zakończenie Finału z Zamku w Rytrze uleciało Świątelko do Nieba dzięki pomocy Records i Stowarzyszenia Muzyka dla Wszystkich. Szefową 4780 Sztabu była Magdalena Żuber, a licytację prowadziła Marzena Drzewińska.

Zebrana kwota to ponad 13 tys. zł.



Żegnaj nasza piękna piwniczańska zimo!



Hotel na Suchej Dolinie: lata 70. XX w. i dzisiaj, fot. B. Paluchowa



Fot. na rozkładówce: P. Basałyga, E. Polakiewicz, B. Paluchowa



Ul. Krynicka = Dworek, dzisiaj spalony



Ul. Kolejowa



Chata na Latawcowej



Dom na Borownicach

Dawne domy – tęsknota, która trwa...

W czasie dziejącym się obecnie natykamy się niejednokrotnie na odpryski czasów minionych. To tak, jakby odnaleźć w murze ukrytą zardzewiałą furtkę, otworzyć ją i wejść do na wpół dzikiego, tajemniczego, pełnego przedziwnej urody ogrodu... którym jest niedocenione i nieocenione bogactwo kulturowe miejscowości leżących po obu brzegach Popradu, pomiędzy pasmami Radziejowej i Jaworzyny Krynickiej.



Domek – Sucha Dolina



Ul. Zdrojowa



Dom w Łomnicy-Zdroju

Stare domy – chaty, domki, wille... niektóre, nierzadko otoczone wiekowymi jak one drzewami, bronią się jeszcze, grzejąc w słońcu ściany z surowego szarego drewna, ściany obite deskami, pokryte tynkiem. Bronią się jeszcze siłą zamieszkujących je pokoleń. Ściany tych starych domów widziały niejedno. Witwały nowonarodzonych, żegnały zmarłych, wyczekiwały ojców i synów, którzy poszli na I lub II wojnę światową i długo nie wracali. Lecz nade wszystko były schronieniem dla kolejnych pokoleń. W dziesiątkach różniak minionych lat skrywają tajemnice radosne, bolesne i chwalebne, które zabiorą ze sobą...

Część domów przestała istnieć. Zostały rozebrane. Inne, dawno opuszczone, powoli dokonują żywota i wkrótce bezpowrotnie znikną z krajobrazu naszych gór, z miasta, przysiółków i wiosek. Odchodzą też ludzie, których pamięć pełna jest wspomnień. Może chociaż część tego dziedzictwa zdołają ocalić przyszłe pokolenia?

B. Paluchowa



Nieistniejący dom Anny Kulig w Młodowie

Ziemia woła o pomoc... zero waste!

Mnożą się apele o ochronę klimatu, wód i powietrza. W kurczących się połączonych lasów i terenów zielonych nieodwracalnie giną gatunki różnych stworzeń, począwszy od owadów, po ptaki, płazy, gady i duże zwierzęta.

Idea Zero waste – zero śmieci pojawiła się niemal 50 lat temu w latach 70. XX w.. Ogromny wzrost wydobywania ropy naftowej spowodował, że człowiek zdał sobie sprawę z zagrożenia bezpieczeństwa ekologicznego. Ilość wytwarzanych śmieci i niebezpiecznych dla środowiska odpadów zaczęła lawinowo rosnąć, ponieważ tanie produkty petrochemiczne stały się bazą do produkcji nowej klasy towarów i opakowań – trwałych, higienicznych, lekkich, ale bardzo trudnych do utylizacji. Konieczne jest takie projektowanie materiałów i produktów opakowaniowych, by mogły być wykorzystywane wielokrotnie, bez konieczności ich wyrzucania i składowania na wysypiskach.

Niestety efektu nie widać, problem narasta. Tworzą się pływające wyspy śmieci na oceanach. Największa z nich na Pacyfiku składa się z 3,5 miliona ton plastiku, który pod wpływem słońca rozkłada się na mikro plastik, który nie tylko miesza się z wodą, tworząc toksyczną zawiesinę, będącą ogromnym zagrożeniem dla zwierząt morskich, ale także unosi się w powietrzu.

Ale, co my możemy? Mówi większość z nas. Może pojedynczo niewiele, lecz wspólnie możemy naprawdę dużo uczynić w walce z degradacją przyrody.

Zacznijmy od codziennych zakupów

Wybierając owoce grzyby czy warzywa, bierzmy te wystawione luzem, niezapakowane na styropianowe tacki i owinięte folią.

Producenci szybko zorientują się co się sprzedaje najlepiej i rezygnują z opakowań, które stają się śmieciami.

„Zero waste” to styl życia człowieka, który stara się wytwarzać jak najmniej odpadów na wielu etapach – od zakupów poprzez właściwe przechowywanie jedzenia, zanim się zepsuje; pielęgnację ubrań i konserwację sprzętu, by służył jak najdłużej; kompostowanie odpadków.

Na zakupach nie pakujemy wszystkiego do foliowych reklamówek. Warto mieć ze sobą torbę z materiału do której włożysz zakupiony towar. Nie marnujemy żywności. Kupujemy za dużo i niewłaściwie przechowujemy. To co zostało z obiadu można schować do lodówki i wykorzystać w następnym posiłku. Pomysłów jest mnóstwo, aby stworzyć niepowtarzalne i smaczne dania z użytecznych resztek. Te nie dające się już przetworzyć, niech trafią do kompostownika i staną się humusem, świetnie nawożącym przydomowe grządki.

Warto pamiętać, że produkcja żywności i innych produktów pochłania ogromne ilości wody, której zasoby na całym świecie kurczą się w zaskakującym tempie. Pisałam o tym w kilku numerach ZP.

Jeśli będziemy dla Ziemi dobrzy, ona odwdzięczy się tym samym.

Barbara Paluchowa

Mat. opracowany na podst. Pomóżmy Ziemi przetrwać naszą ekspansję – Jadwiga Szymach, Kurier Białostocki nr 177 listopad/grudzień 2020

Dzień dobry uczennice i uczniowie

Rozpoczyna się 25 cykl aktywności Słońca (liczony od 1755 – 1766), a przewidywane maksimum powinno wystąpić w roku 2025.

Czy aktywność słoneczna może mieć wpływ na rozwój określonych epidemii? (Istotne pytanie po roku 2019).

Zagadnienie:

Rok 1960 – grasica, podział limfocytów na komórki T i B (TgM, TgA, TgG lub TgD oraz TgE).

Rok 1983 – struktura i funkcja receptora antygenowego limfocytów T. C wiadomo obecnie?

Do zobaczenia

Leszek Mikołajczyk



Sprawozdanie z działalności sportowej w I okresie roku szkolnego 2020/2021

Zespół Szkolno-Przedszkolny Nr 1 w Piwnicznej-Zdroju

Pomimo obostrzeń wprowadzonych przez rząd, udało nam się zorganizować parę imprez sportowych w realu jak również wziąć udział w konkursach ogólnopolskich online. W miesiącu wrześniu wzięliśmy udział w Europejskim Tygodniu Sportu. Tegoroczna edycja miała charakter zamknięty. W imprezach, zawodach sportowych wzięły udział dzieci tylko z naszej szkoły. W poprzednich latach taką możliwość mieli uczniowie ze szkół z terenu gminy. W ramach tegorocznej edycji odbyły się:

MISTRZOSTWA SZKOŁY W PŁYWANIU

Kl. I-III (chłopcy)

I m – Dominik Karo
II m – Długosz Kacper
III m – Lepszy Maciej

Kl. IV-VI (chłopcy)

I m – Bogaczyk Jakub
II m – Rogólski Paweł
III m – Gumulak Maciej

Kl. VII-VIII (chłopcy)

I m – Dominik Kacper
II m – Długosz Jakub
III m – Dominik Filip

Kl. IV-VI (dziewczeta)

I m – Dominik Gabriela
II m – Sidelnikov Nela
III m – Porębska Lena

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

I m – Długosz Julia
II m – Potok Maria
III m – Sławecka Zofia

MISTRZOSTWA SZKOŁY W BADMINTONIE

Kl. IV-VI (grupa mieszana)

I m – Fabiś Amelia
II m – Szot Dominik
III m – Maślanka Maja

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

I m – Miechurska Patrycja
II m – Grucela Zuzanna
III m – Gondek Zuzanna

Kl. VII-VIII(chłopcy)

I m – Potok Olaf
II m – Piwowar Tomasz
III m – Piekarczyk Karol

MISTRZOSTWA SZKOŁY W PIŁCE SIATKOWEJ?

Grupa młodsza -dziewczeta

I m – Najduch Weronika
II m – Citak Inga
III m – Sidelnikov Nela

Grupa młodsza -chłopcy

I m – Słowiński Jan
II m – Bogaczyk Jakub
III m – Dominik Karol

Grupa średnia-dziewczeta

I m – Maślanka Maja
II m – Sławecka Wiktoria

Grupa średnia-chłopcy

I m – Dominik Kacper
II m – Długosz Jakub
III m – Dominik Filip

Grupa starsza-dziewczeta

I m – Długosz Julia
II m – Grucela Zuzanna
III m – Widomska Jowita

MISTRZOSTWA SZKOŁY W TENISIE STOŁOWYM

KL.IV-VI (chłopcy)

I m – Dominik Filip
II m – Wróbel Jakub
III m – Kulig Ksawery

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

I m – Sławecka Zofia
II m – Maćkowska Emilia

Kl. VII-VIII (chłopcy)

I m – Mróz Oskar
II m – Łomnicki Szymon
III m – Dudeczak Bruno

„BIEG KU ZDROWIU”

Kl. I-III (dziewczeta)

I m – Barnowska Iga
II m – Dziedzina Pola
III m – Lisowska Weronika

Kl. I-III (chłopcy)

I m – Szarota Antoni
II m – Tajstra Tomasz
III m – Zięba Karol

Kl. IV-VI (dziewczeta)

I m – Maślanka Maja
II m – Segal Monika
III m – Dominik Gabriela

Kl. IV-VI (chłopcy)

I m – Długosz Jakub
II m – Wróbel Jakub
III m – Smyda Wojciech

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

Im – Maćkowska Emilia
II m – Długosz Julia
III m – Sadowska Julia

Kl. VII-VIII (chłopcy)

I m – Miechurski Łukasz
II m – Nowak Kacper
III m – Waligóra Oskar

MISTRZOSTWA SZKOŁY W „SINGLACH” KL. I-III

I m – Barnowska Iga
II m – Mróz Gabriela
III m – Lisowska Weronika

MISTRZOSTW SZKOŁY W PIŁCE SIATKOWEJ „2” MIESZANE

Grupa najmłodsza

I m – Julia Długosz, Marcelina Izwicka
II m – Maja Polakiewicz, Malwina Izwicka

Kl. IV-VI – (mieszane)

I m – Wróbel Jakub, Dominik Filip
II m – Maślanka Maja, Długosz Jakub
III m – Kulig Ksawery, Szot Dominik

Kl. IV-VI – (mieszane)

I m – Amelia Fabiś, Barbara Lichoń
II m – Jakub Bogaczyk, Jan Słowiński
III m – Inga Citak, Anna Kość-Fecko

Kl. VII-VIII – (mieszane)

I m – Grucela Zuzanna, Karol Kuźlak
II m – Julia Długosz, Zofia Lepszy
III m – Sławecka Zofia, Sławecka Wiktoria

Podsumowanie wszystkich działań odbyło się 5 października na hali widowisko-sportowej z zachowaniem szczególnych środków ostrożności. Uczestnikami wydarzenia byli uczniowie, którzy zajęli miejsca od pierwszego do trzeciego w zawodach sportowych. Nagrody wręczył dyrektor Szkoły Zenon Citak oraz nauczyciele wychowania fizycznego. Każdy ze zwycięzców otrzymał pamiątkowy dyplom, który zaprojektowała p. Ewa Żywczak oraz nagrody przysłane z Ministerstwa Sportu. Zawody przeprowadzili Adam Długosz, Ewa Żywczak, Marek Majda i Jolanta Jochymek.

Dodatkowo na zakończenie spotkania statuetkami zostały nagrodzone siatkarki, które osiągnęły najwyższe wyniki w sezonie 2019/2020: Maja Maślanka, Wiktoria Sławicka i Amelia Fabis – I m w rozgrywkach KINDER SPORT w kategorii „2” organizowanych w ramach MZPS rejon wschód, V m – Mistrzostwa Województwa Małopolskiego w rozgrywkach KINDER SPORT w kategorii „2”: Zuzanna Grucela, Zuzanna Gondek i Maja Długosz – III m w rozgrywkach KINDER SPORT w kategorii „3” organizowanych w ramach MZPS rejon wschód X m – Mistrzostwa Województwa Małopolskiego w rozgrywkach KINDER SPORT w kategorii „3”.

Druga imprezą sportową, dla której opracowaliśmy program, a także koordynowaliśmy działania w imieniu

gminy, był Sportowy Turniej Miast i Gmin w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich. Do współpracy włączył się MGOK, Szkoła Podstawowa w Łomnicy-Zdroju i Świetlica Profilaktyczno-Wychowawcza przy SP w Głębokiem.

W ramach tego działania udało się zorganizować w ciągu 6 dni 33 aktywności fizyczne, w których wzięło udział 2028 osób. Dodatkowo zgodnie z regulaminem przeprowadziliśmy test Coopera, który przebiegło 66 uczniów pokonując dystans 100 km. Zgodnie z umową, urząd miejski zakupił nagrody dla Szkoły Podstawowej w Łomnicy – Zdroju: piłki do siatkówki – 5 szt., pompka – 1 szt., rakiety do badmintonu – 10 szt., lotki – 10 szt. oraz dla naszej szkoły: kije do unihokeja – 5 szt., rakiety

do badmintonu – 10 szt., lotki – 10 szt., piłeczki do unihokeja – 5 szt.

15 uczniów otrzymało Nagrodę Burmistrza za osiągnięcia sportowe

Podczas nauki zdalnej klasa IV a i VI d wzięły udział w konkursie ogłoszonym przez Fundację Moniki Pyrek pt. „WF online z Moniką Pyrek”. Obie klasy nakręciły film przedstawiający ich lekcje wf. Film klasy IV a zdobył najwięcej polubień wśród wszystkich filmów zgłoszonych na konkurs.

MUKS „Ogniwo” w ramach współpracy ze szkołą przekazał do dyspozycji nauczycieli podczas lekcji oraz zajęć sportowych 25 piłek do siatkówki Molten V5M5000 oraz 11 piłek gąbkowych do mini siatkowej.

sprawozdanie opracowała
J. Jochymek



Krystyna Durlak, fot. B. Paluchowa

Emocje... Baba może

Jojceć, biadolić, bożeńkać, narzykać, skarżyć się, uskarżać się, na żywot pomstuwać, stękać, kwękać, (w)zdychać.

Chmurzyć się, bocyć się, krzywo patrzeć, bluskać, klypkać, płakać litośnie, złośnie, zanosić się łód płacu, popłakuwać, dowić się (dławić) płacem, picyć się, boruceć, rewać, łupić się, maślić się, chlipać, sobkać, skuceć, mortwić się, zamortwiać się, tropić się, gryźć się, bić się z myślami, łód zmysłów łodchodzić, przemyśluwać, strochać się, boć się, uzolać się, sukać pozałuwano, pokłębować się w boleści.

Cuć się zgryzotą przybito, z krzyza zdjęto, wymłócono, jakby ją cepami zeproł, przejęto, znerwuwano, ześtresuwano, roztrzęsiono jakby jastrząb w nią durknął, skołowano, unękano, sponiwyirano, nieswoja, utropiono, przybito, przyponiwyirano, dobito, zmarniało, umorduwano, zładacalo, zesknęto, uwarzono, ugotuwano, smętno, zbolalo, stracono, żrało (bliska śmierci), zdrewniało, kalicno, ułomno, skorawiało, pokracno-, mieć dwie lewe ręce do roboty, łogary cudzemi rękami przenosić (chytrość, podstępność), rusać się jak mucha w mazi, zdawać się na innyf, lenić się.

Ale baba może tyz być; łozdrowaiało, przyjs do siebie, łocucić się, łokrzyżwieć, porażnieć, pogodano, dobrotliwo, miłosierno, łobrotno, dusa, bogobojno, do tańca i różańca, robota sie ji w ręcaf poli, zapobiegliwo, zaradno, robotno, gazdobliwo, gazdyni pełną parą. Popaniato, paniusiowato, wykokuwano, wycuprynuwano, wypindrzo, wytrymuśno, udawacka, zgrywuska, spasiono, pogufruwno (ma dużo zmarszczek), z tyłu wiosna z przodu jesień.

Baba może być; kwaśno, nabundziurzo, nachmurzo, zło, łobrażno, łofucno, cupurno, źle ji z łoców patrzy, poperecno, warijotno, popyrzano, porąbano, niepocierpliwo, fiu-bździu, pazdrawo, diaboł nie baba, ciort nie baba, źmija, judos, franca.

Krystyna Kulej



Fot. Andrzej Kosiba

Perła liryki religijnej – Ogródzie oliwny



Ogrójec – Wit Stwosz

Bardzo głęboka treściowo, artystycznie wzniosła, powstała w XVII wieku, wzruszająca pieśń pasyjna **Ogródzie Oliwny** oddaje Chrystusową trwogę tuż przed pojmaniem w ogrodzie Getsemani. Po ostatniej wieczerzy Jezus i uczniowie wyszli do ogrodu. Czyż można sobie wyobrazić delikatniejsze, bardziej czułe otoczenie? Można tam przy łagodnej wiosennej temperaturze odpocząć. I tak, właśnie o odpoczynku po obfitej i pełnej wrażeń wieczerzy myśleli uczniowie, bo... pośnęli snem wielkim.

A tymczasem piękny ogród, spokojny, przyjazny, łagodny, z bardzo pożytecznymi drzewami oliwkowymi stał się świadkiem ważnego etapu historii zbawienia; śmiertelnego bólu Jezusa, który cierpiał – jak mówi staropolskie określenie – strasznie, czyli ze strachu, z potwornego lęku jak zwyczajny człowiek, bowiem jako Bóg widział ogrom swojej przyszłej męki. Śmierć na krzyżu niosła niewyobrażalne cierpienia. I tego się Jezus po ludzku bał. Jezus w Ogrójcu.

Modlitwa samotności i trwoga konania w pięknym ogrodzie, staropolskim ogrójcu. Wszyscy Ewangeliści o tym wspominają, jednak najbardziej emocjonalny, wzruszający, niezwykle, współgrający z polską duszą, wyciskający po dziś dzień łzy czytających jest opis Łukaszowy: „A sam oddalił się od nich na odległość

jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: **Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!** Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pograżony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. (Łk 22, 41-44) Należymy do narodu bardzo emocjonalnego, empatycznego, współczującego, rozumiejącego cierpienia innych, dlatego dawni Polacy jeszcze bardziej niż my, niby nowocześni, przeżywali tę scenę. Świadczą o tym następujące fakty, najpierw ta pieśń, śpiewana w polskich kościołach od ponad 350 lat, i kolejno, wielkie nabożeństwo do Jezusa modlącego się i przeżywającego trwogę w ogrodzie oliwnym. To nabożeństwo miało także swoją ekspresję plastyczną, otóż przed kościołami ustawiano tzw. Ogrójec, fragment ogrodzonej przestrzeni z figurą klęczącego Jezusa. Ten Ogrójec przetrwał w wielu kościołach, przykładowo możemy go podziwiać tuż koło kościoła Mariackiego w Krakowie u św. Barbary. Nazwa ogrójec to staropolskie określenie ogrodu. Była jeszcze postać ogrodzicz.

Przejdźmy do naszej pieśni, zaczyna się ona od zdumienia obserwatora (narratora,

naocznego świadka), który przyzwyczajony do spokoju ogrodu oliwnego, zauważa nagle coś nowego, dziwnego. Tą ogrodową „nowością” jest modlący się Jezus. Pierwsza strofa łączy w sobie rzeczowość i wierność ewangelicznego przekazu z wielką emocją, z polskim odbiorem cierpienia Jezusa:

*Ogródzie Oliwny, widok w tobie dziwny!
Widzę Pana mego na twarz upadłego.
Tęskność, smutek, strach Go ściska,
Krwawy pot z Niego wyciska.
Ach Jezu mdlejący, prawieś konający!*

Strofa ta ma wielki kunszt poetycki, najpierw formalny zawarty w pięknych rymach, średniówce, w wersach dwunastozgłoskowych. Jednak o wiele ciekawsza jest finezja semantyczna, mamy tu realistyczne odzwierciedlenie bólu Jezusa. Ostatni wers jest wielkim westchnieniem duszy do cierpiącego Jezusa, to piękne współczujące, emocjonalne wykrzyknienie, które jest adoracją. Jezus, Bóg człowiek leży na ziemi, upadł na twarz, pojawia się krwawy pot, a strach Go ściska – bardziej adekwatnej metafory nie można było wymyślić.

Strofa druga ujmuje w równie pięknej, poetyckiej, misternej formie kolejne



Jerozolima, Ogród Oliwny – drzewa oliwne pamiętają jeszcze czasy Chrystusa

elementy Łukasze­wego opisu. Zgo­dę Je­zu­sa na wo­lę Oj­ca, wła­śnie tę trud­ną zgo­dę na **gorz­ką** mę­kę. Daw­ni Po­la­cy le­piej od nas roz­u­mie­li sło­wo **gorz­ki**, bar­dziej natu­ral­nie od nas prze­ży­wa­li świa­ta, w któ­rym ból był więk­szy od na­szego bólu, zła­go­dzo­ne­go czę­sto sro­dkami prze­ciw­bó­lo­wy­mi, a go­rycz była bar­dziej „gę­sta” niż na­sza:

*Kielich gorzkiej męki,
z Ojca Twego ręki
Ochotnie przyjmujesz,
za nas ofiarujesz;
Anioł Ci się z nieba zjawia,
O męce z Tobą rozmawia.
Ach Jezu strwożony,
przed Męką zmęczony!*

Znów kunsztowna strofa zakoń­czona jest modlitewnym, emocjonal­nym okrzykiem, adorującym Jezusa. I takich strof mamy jeszcze sześć. Zda­ją one re­la­cję z aresztowania Je­zu­sa, je­go prze­słu­chania przez Anna­sza i Pi­ła­ta aż do ska­za­nia na cięż­ką śmierć krzyżową. Najcenniejsze jednakże są dwie pierwsze strofy. To perła polskiej refleksji o Męce Pań­skiej, roz­po­czę­tej już w Ogrodzie Oliwnym. To niezwykłe świadectwo, jak daw­ni Po­la­cy umie­li od­dać ból i cie­pie­nie Je­zu­sa.



Lata 50. XX w. wyjście z kościoła na Rynek w Piwnicznej

Nasza Panienska wróciła z wygnania...

Ten kościół na cześć mo­je­go naro­dze­nia zbu­do­wa­no jak na­le­ży, na ska­le, na wy­so­kiej skar­pie, bym mogła czu­wać nad ca­łą tą górską kra­i­ną i w ra­zie po­trze­by bro­nić jej mie­sz­kań­ców. W do­le Po­prad szumi o przemijaniu i po­ci­ą­gi torami prze­my­ka­ją, na lewo ku pół­no­cy kra­ju, na prawo ku po­łu­dniowej gra­nicy i da­lej, aż na Bałka­ny.

Na po­cząt­ku sta­łam po­śro­d­ku ołtarza, nad ta­ber­na­ku­lum. A ołtarz był z drewna za­pra­wio­ne­go przez desz­cze, mro­zy i ostre górskie wiatry. Szły no­we cza­sy, nowo­cze­ność za­gła­dała we wszy­stkie dzie­dziny ży­cia. Nie ominęła też mo­je­go ko­ścioła. Drewniany ołtarz roz­mo­nto­wa­no i wy­nie­sio­no na ko­ścielny strych. Na ścianie pół­ko­li­stej absydy wień­czą­cej prezbiterium powstała sza­fi­ro­wo-nie­bie­sko-zło­ta mo­za­ika – wize­runek mo­je­go Syna z owcami – Jam Jest Pa­sterz Do­bry – gło­sił na­pis. Za­sta­na­wia­no się, co po­cząć ze mną. W końcu zna­le­zio­no mi mie­jsce pod lewym witrażowym oknem. Pod drugim sta­nął święty Piotr. Lu­dzie przy­cho­dzi­li, krę­ci­li gło­wa­mi - a co to za po­mysł! - Na tle ko­loro­wych szyb­ek twa­rzy na­szej Pa­nie­nki nie wi­dać...



Mus to mus, sta­łam tak przez kil­ka­dzie­siąt lat, Nie narze­ka­łam. Z bo­ku wi­dać wię­cej. Pod­czas Mszy świętych w nie­dzie­le i święta było jasno i śpie­wnie. Mój Syn wzy­wa­ny przez kap­ła­na przy­cho­dził w chle­bie i winie; wszy­scy Go wiel­bi­li, (cho­ciaż ja wiem, że nie wszy­scy), a ja pa­try­łam na Nie­go z mi­ło­ścią. Sły­sza­łam kwie­nie chrz­czo­nych dzie­ci i cie­pie­nie ro­dzin przy trum­nach ich bliskich. Wte­dy po­chy­la­łam się, pra­gnąc dotknąć ich twa­rzy i otrzeć z nich łzy.

Na codzień w moim ko­ściele było ciem­na­wo i ci­cho. Wycze­ki­wa­łam na mo­ment, gdy uchylały się drz­wi, wcho­dził czło­wiek, za­zwy­czaj smutny i przygarbiony, siadał w pół­mro­ku, skła­dał dło­nie i szeptał coś do mnie. I tym sze­p­tem pro­sił. Wi­dzia­łam w ciem­no­ści je­go cie­pią­ce oczy i sły­sza­łam ka­żde sło­wo. Kie­dy mil­kł, mó­wi­łam do nie­go jak matka, a to co mó­wi­łam, sły­sza­ła tyl­ko je­go du­sza. A po­tem wcho­dził spo­koj­niej­szy z unie­sio­ną gło­wą.

Rap­tem za­częły się jakieś ro­bo­ty w absy­dzie. Z ra­do­snym zdumie­niem ob­ser­wo­wa­łam jak pow­sta­je drewniany ołtarz, bar­dzo po­dobny do daw­ne­go. Nie py­ta­jąc o nic, ścią­gnięto mnie spod witra­ża i po­sta­wio­no we wnę­ce nad ta­ber­na­ku­lum. Kie­dy wszy­stko było go­to­we, w któ­rąś nie­dzie­lę ko­ściół wy­peł­nił się tłumem wi­er­nych, śpie­wem, mu­zy­ką i wo­nią kad­zi­deł, a ołtarz za­łało morze świa­ła. Sły­sza­łam gło­sy – Na­sza Pa­nie­nka wróciła z wy­gna­nia... Wróciła na swo­je mie­jsce...

Sto­ję więc i cie­szę się, gdy w zwy­kle dni ty­go­dnia, uchyla­ją się drz­wi pu­ste­go ko­ścioła i wcho­dzi czło­wiek...

Tekst i fot. B.P.

Moda językowa – kokakola jest spoko!

Moda językowa, jak każda inna, jest ograniczona czasem i może objąć różne poziomy języka. W danym odcinku czasu modny staje się jakiś element językowy albo zupełnie nowy, por.: *oszołom*, *hit* w latach dziewięćdziesiątych (dziś rzadko używane), albo istniejący wcześniej, który otrzymuje całkiem nowe znaczenie, por.: *mega*, *temat*, *kultowy*, *klasyczny*.

Zasięg mody językowej bywa różny, gdyż występuje ona zawsze w jakiejś grupie. To grupa ją sankcjonuje, upowszechnia (moda na styl potoczny czy na dosadne, wulgarne mówienie), a członkowie grupy się poddają takiemu lub innemu sposobowi mówienia. Może on objąć grupy ogromne liczebnie. Por.: ekspansja wyrazu *spoko*, czy wyrazu *super*. Wyraz *spoko* rozpowszechnił się wśród młodych Polaków na początku lat dziewięćdziesiątych i dzisiaj jest ciągle modny i nadużywany.

Wydaje się, że najważniejszym mechanizmem sprzyjającym modzie na poziomie grupy, jest odróżnianie się od innych osób nie należących do grupy, zaznaczanie przez język, prócz stroju, charakterystycznych gestów i zachowań, dające poczucie, że jest się razem.

Namnożyły się modne wyrazy, np. wyraz *sorry*, który, szczególnie przez młodzież jest nadużywany i wypiera *przepraszam*, *przykro mi*, *żałuję*, *wybacz*. Do modnych wyrazów należą te

nacechowane emocjami pozytywnymi i negatywnymi, idące często z oryginalnością formy np.: *spoko*, *kasa*, *zajebiście*, *czaderski*, *luzacki*, *spadaj*, *down*, *wow!* Wartościują one rzeczywistość, wyrażają żart, humor, często nonszalancję.

W dzisiejszej polszczyźnie konsumpcyjnej, obsługującej sferę reklamy i handlu, wyrażenia modne wartościujące dodatkowo jakieś zjawisko pojawiają się bardzo często: *ultra* (*wkład*), *mega* (*jakość*), *totalna* (*wyprzedaż*), *super* (*cena*), *ekstra* (*makaron*), *maks* (*zrobić coś na maksa*), *luks* (*koncert*), *top* (*muzyka*).

Fascynacja Polaków tzw. Zachodem sprawiła, że w języku posługujemy się tysiącami wyrazów zapożyczonych: *market*, *fan*, *lider*, *service*, *full*, *classic*, *drink*, *bar*, *shop*, *pub*, *VIP*, niejednokrotnie wypierających dawne nazwy polskie.

W potocznych codziennych dialogach pojawiły się trzy formuły metatekstowe, będące potwierdzeniem i przyjęciem informacji: *dokładnie*, *dokładnie tak* i *zgadza się*. Zastępują: *oczywiście*, *tak*, *ależ tak*, *no pewnie*, *jak najbardziej*. Ich nadużywanie sprawia, że konwersacja staje się nudna.

Wyraz modny i nadużywany czyni największe spustoszenia w systemie stylistycznym języka polskiego. Jego rozmyta semantyka pozwala na usuwanie

wielu wyrazów, a częste użycie prowadzi do monotonii stylistycznej. Przyzwyczajają użytkowników do wygodnictwa językowego, bowiem działając na zasadzie słowa wytrychu, zwalnia ich z poszukiwań innego, ciekawszego określenia. Przykładem może tu być słowo *po-dejrzewam*, które używane jest zamiast form: *sądzę*, *mam nadzieję*, *spodziewam się*, *przypuszczam*, *mniemam*, *zakładam*, *uważam*, itd.

B. Paluchowa

Opracowanie fragmentu książki

Kazimierza Ożoga

„Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku

– wybrane zagadnienia, wyd. III

Niechlujna mowa

Wielu z nas dziwnie wymawia pewne wyrazy, np.: *jechaam* do domu zamiast *jechałam*; *Suchaem* Beatlesów, zamiast *śluchałam*; *Miaam* wysłać esemesa, zamiast *miałam*; *A nie mówiaam...* zamiast *a nie mówiłam*, itp..

Skracamy wyrazy kalecząc w ten sposób język ojczysty.

Nie ustrzegł się tej wady niejaki Krzysztof Daukszewicz, którego twórczość satyryczna jest znana od lat. Niestety, bard też „zjada” części słów.

B

Śpiewki dziada Polikarpa

(fragment)

Dyć zewsząd, podły robak
przyskrzynięty

Wylezie z kraju mnożyć nasze męty
I wnet drzemiącą u nas tyż rozjuszy
Zarazę duszy.

Jeno hołotę wciąż nam importują,
Od nas zaś zdrowe chłopcy emigrują,
Tęgie, urodne, chwackie do roboty
- Materjał złoty!



Wywózka obornika na pola

Kody kreskowe

Zakupy robimy wszyscy. Dziś na każdym towarze są czarno-białe paski. Dzięki nim dowiadujemy się, z jakiego kraju pochodzi produkt, ale także czy dany produkt spożywczy nie jest przeterminowany.



590 - jeśli taka liczba jest na początku kodu kreskowego, to na 99 proc. można stwierdzić, że towar nim oznaczony został wyprodukowany w Polsce. Dlaczego zostawiamy jeden procent rezerwy? Bo kod kreskowy to nie to samo co napis „made in Poland”. Jeśli ktoś sprowadzi produkt na przykład z Chin i będzie chciał go sprzedawać pod swoją marką, też będzie mógł nadać mu prefiks 590. Kod kreskowy wskazuje bowiem tylko miejsce zarejestrowania firmy dystrybuującej dany towar.

Zasadniczo jednak każdy kraj ma przypisane do siebie cyfry. I tak niemieckie produkty oznaczone są prefiksem od 400 do 440, pochodzące ze Stanów Zjednoczonych na początku mają od 00 do 09, a chińskie charakteryzują liczby 690 i 691. Swoje prefiksy mają nie tylko kraje. Liczby od 20 do 29 na początku kodu kreskowego oznaczają, że kupujemy produkt na wagę, np. jabłka. Kod zaczynający się od 977 przygotowano dla gazet, a 978 dla książek - i nie ma tu znaczenia kraj ich wydrukowania.

Po co to wszystko? By na kasie nie trzeba było zapisywać danych każdego produktu ręcznie. Wszystko zaczęło się ponad pół wieku temu. W 1948 roku jeden z amerykańskich sklepów, który nie mógł sobie poradzić z logistycznym ogarnięciem rosnącej liczby produktów na jego półkach i coraz dłuższymi kolejkami, poprosił wynalazców Josepha Woodlanda i Bernarda Silvera o opracowanie metody umożliwiającej szybkie nabijanie produktów na kasę. W cztery lata później, 7 października 1952, ich pomysł na czarno-biały kod i maszynę do jego odczytu opatentowano. Niedawno więc kod kreskowy obchodził 60. urodziny.

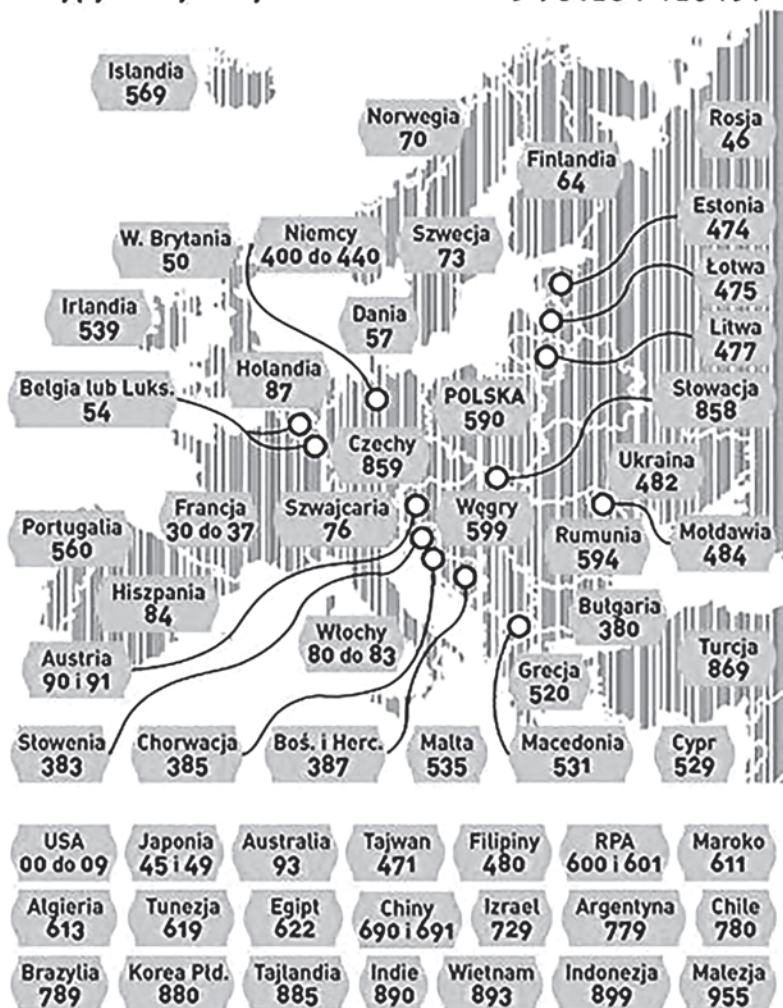
Dziś jego klonów powstało już ponad 200. Najpopularniejszy, czyli ten, z którym mamy do czynienia w sklepach, to EAN - ma on osiem lub trzynaście cyfr. Gdyby kody kreskowe wycofano dziś ze sklepów, oznaczałoby to koniec świata, jaki znamy. Stanęlibyśmy w gigantycznych kolejkach do kas w sklepach, a producenci i branża handlowa ciągle mylili by paczki.

Na razie więc pocziwy kod kreskowy jeszcze z nami po zostanie. Ale na horyzoncie już pojawia się jeszcze bardziej konkurencyjna technologia radiowa RFID. Ta pozwoli na zeskanowanie wszystkich produktów bez wyjmowania ich z koszyka - wystarczy, że przejdziemy przez specjalny czytnik. Wtedy pożegnamy się jednak nie tylko z kodem kreskowym, ale i panią za kasą w supermarkecie.

Na podst. <https://finanse.wp.pl/>

JAK CZYTAĆ KODY KRESKOWE

Pierwsze dwie lub trzy cyfry w kodzie identyfikują kraj lub region gospodarczy nadający kod wytwórcy



977 ISSN - zarezerwowane dla czasopism
978 ISBN - zarezerwowane dla książek
98 i 99 - kupony

źródło: Wikipedia, opracowanie własne

marsit.wp.pl ©

Bardzo słodki dzień

Tłusty czwartek wypada w tym roku 11 lutego. W ten dzień zakończenia karnawału na stołach królują paczki. Jest to święto, którego geneza sięga jeszcze czasów pogańskich. Nasi pogańscy przodkowie świętowali symboliczny koniec zimy i początek wiosny, jedząc tłuste potrawy, popijane słodkim winem. Jedli też coś co przypominało dzisiejsze paczki, lecz nadzieniem nie była marmolada czy różana konfitura, lecz... słonina. Dopiero w wieku XVI zaczęto jeść paczki ze słodkim nadzieniem. Do niektórych paczków wkładano migdały. Podczas wspólnego delektowania się słodkościami, osoba której trafił się paczek z migdałem lub orzechem laskowym, mogła liczyć na szczęście i dostatek.

Tradycja objadania się paczkami przetrwała do dzisiaj. Aby zapewnić sobie powodzenie we wszystkich istotnych sprawach, należy zjeść przynajmniej jednego paczka, góra dwa. Większa ilość może zaszkodzić. Paczkom towarzyszy chrust, czyli faworki, ale nie ma on takiej mocy uszczęśliwiania, chociaż też bardzo nam smakuje.

/B/

PIWNICZNA – notes

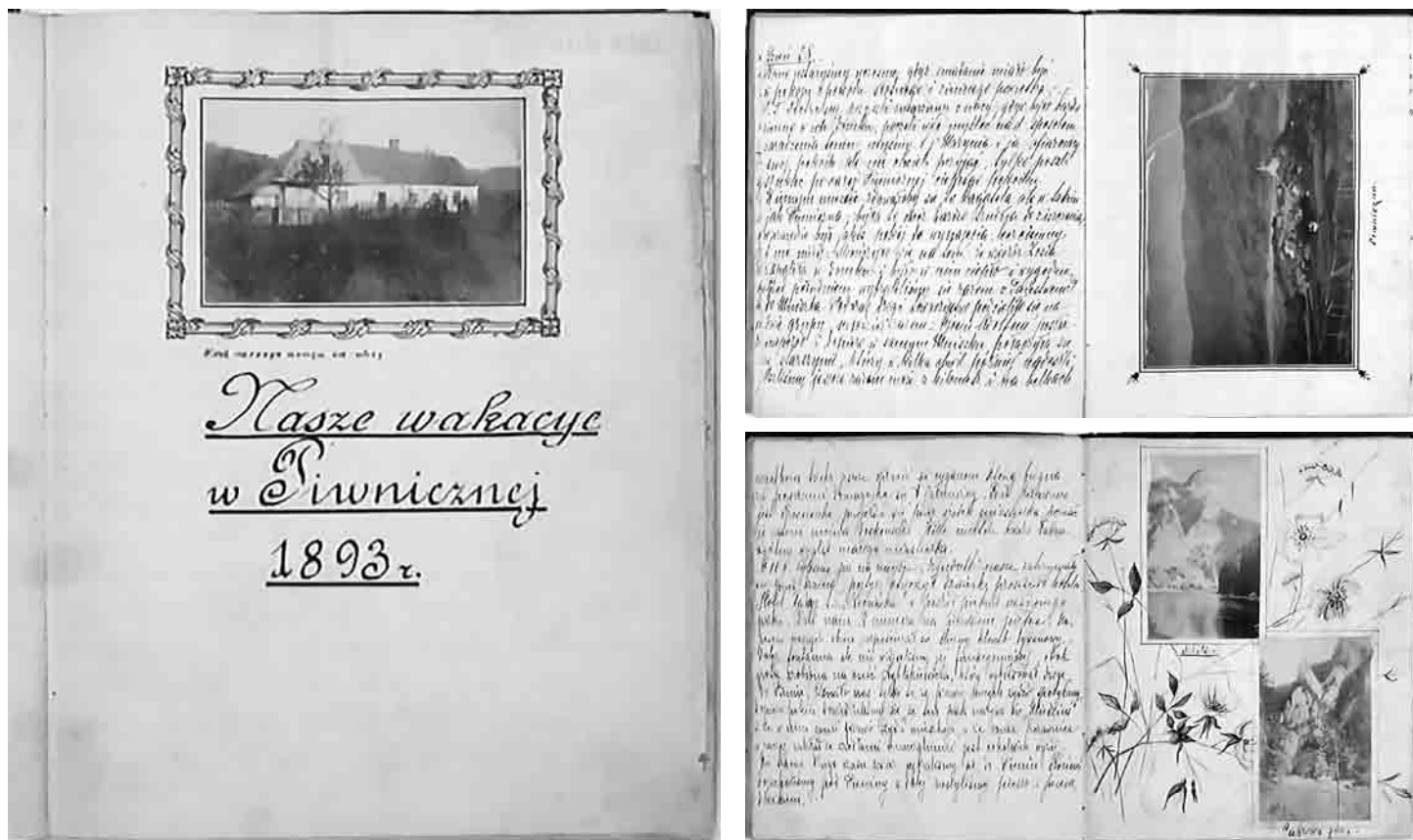
Rękopiśmienny, ozdobiony oryginalnymi fotografiami opis dwumiesięcznych wakacji spędzonych w Piwnicznej w 1893.

Staranny rękopis w zeszycie liniowanym form. 21x17 cm, k. 136 (w tym 57 czystych), opr. oryg. ppł. Manuskrypt zaw.: Nasze wakacje w Piwnicznej 1893 r. (k. 61 – z podrozdziałem Sierpień 1893 (k. 35)), Do mojej drogiej siostrzyczki Jadwini (k. 5 – wiersze), Rok 1895 (k. 13). Autorka, młoda panna, pozostaje anonimowa (być może nazywała się Jadwiga Mińska, na co wskazywałaby pieczęć na pierwszej stronie). Pochodziła z Krakowa.

Na przedniej wyklejce umieszczono akwarelę z mottem autorstwa J. Dietla („Idźcie za szmerem źródeł ojczystych...”).

Zasadnicza część rękopisu zawiera barwny opis kilku tygodni letniego pobytu autorki, jej matki, „pani Rogowskiej” i „ojca Adolfa” w Piwnicznej. Krótki tekst wstępny zawiera relację z poszukiwań miejsca na letnisko przedsięwziętych w IV 1893. W dalszej części autorka skrupulatnie odnotowuje wydarzenia każdego dnia wakacyjnego wypoczynku od 1 VII do 1 IX 1893. Opisuje m.in. wynajęty od p. Marciszewskich dom, spacer i kąpiele w Popradzie, wycieczki w góry, koncerty na przysyłanym (z Krakowa?) pianinie, lektury (np. listy Kremera), wizytę u bacy Żółki we wsi Walczaki („w zamiarze napicia się żętycy”), wycieczki do Rytra, Lubowni, Łomnicy, Krynicy, Żegiestowa i Starego Sącza, wyprawę na Wielki Rogacz, jarmark w Piwnicznej („Znacznem to było, że żydzi tutaj główny rej wodzą i większą część produktów mają w swoim ręku”).

Na osobną uwagę zasługują zdjęcia wklejone na karty rękopisu. Zeszyt zawiera ich 30, z tego 22 w części poświęconej Piwnicznej. Z tekstu wynika, że ich autorem jest Teofil Piotrowski z Krakowa (był inicjatorem wyprawy do Starego Sącza: „zachciało [mu] się wody destylowanej potrzebnej do fotografii”, na jarmark w Piwnicznej „wybrał się z aparatem i robiąc zdjęcia budził ciekawość we wszystkich, którzy nierozumiejąc znaczenia tego patrzyli z podziwem na śmieszny instrument”). Wykonane przez niego odbitki form. od 5,3x7,5 do 14,8x10,8 cm przedstawiają m.in. dom letników, altanę w ogrodzie, widok z okna, rynek w Piwnicznej, Cyganięta, Cygana Maćka, most pod Hanuszowem, „gazdowe pociechy”, panoramę Piwnicznej.



Wszystkie zdjęcia odręcznie podpisane, ozdobione ręcznie wykonanymi ramkami (tusz, tusz i akwarela).

(...)

Rękopis stanowi interesujący dokument życia społecznego końca XIX w. Pokazuje codzienne życie krakowskich mieszczan podczas letniego wypoczynku, ich zajęcia.

Aukcja Rara Avis – bardzo ciekawa rzecz o Piwnicznej. Pozycja nr 1188. Cena wywoławcza 120 zł

Link: <http://www.raraavis.krakow.pl/Katalog131/index.html>

Stan dobry.

Na wesoło (odgrzebane w lamusie)

Skecz z udziałem Jana Kobuszewskiego dotyczący pobytu w barze mlecznym – aluzja do żołnierzy armii radzieckiej, stacjonujących w Polsce.

- Kto prosił ruskie?
- Nikt. Same przyszły.

Pop o żywych nieboszczykach

Opowiadka rumuńska z zachowaniem autentycznej pisowni

W pewną noc sylwestrową zgromadziła się w pewnej wiosce ludność okoliczna, aby tradycyjnie rok nowy rozpocząć nabożeństwem. Proboszcz miejscowy, człowiek starszy, pogodny i ogólnie lubiany, a znany ze swoich wesołych występów, po wzruszającym przemówieniu, w którym wspominał o wszystkich ważniejszych zdarzeniach kończącego się roku, przystąpił, według zwyczaju, do odczytania nazwisk zmarłych w tym czasie parafian swoich. Czytanie rozpoczął głosem donośnym, a w miarę wymienianych nazwisk w świątyni zaległa niesamowita cisza. Ludzie z lękiem poczęli się rozglądać dookoła, zdumieni, że wszyscy zmarli jakich wymieniał proboszcz, stali tu między nimi zdrowi i prawdopodobnie ufni w długie jeszcze życie.

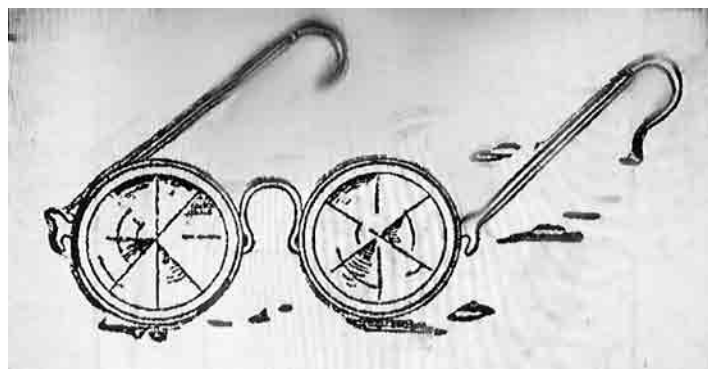
W pewnej chwili proboszcz przerwał czytanie i zawołał: „dariusie drodzy moi, zamiast nazwisk umarłych odczytałem wam przez pomyłkę listę osób, które zaległy w opłacaniu podatków cerkiewnych”, poczem powrócił do przerwanej ceremonii.

Po nabożeństwie i w ciągu następnych dni włościanie skrupulatnie płacili wszystkie długi.

Jedno z berlińskich wydawnictw (Bartelsa) oferowało przed wojną 1933 książki:

- „Salomonis, czyli jądro mędrcowe” – zbiór uwag i przepisów, jak się należy zachowywać w trudnych sytuacjach życiowych.
- „Sztuka przypodobać się młodym panienkom”.
- „Sposób na uchodzenie za rozumnego”.
- „Książeczka Romanusa albo niech Bóg strzeże mój wchód i wychód”.
- „Sekretne okulary do przyszłownienia i odkrywania tajemnic spirytualnych” (*rycina poniżej*).
- „Kabała moralna”.

i jeszcze parę tego rodzaju „arcydzieł” literatury ludowej, a właściwie literatury dla ludu.



Dawna reklama szamponu

Perłą tych wydawnictw jednakże jest „Praktyczny lekarz domowy, czyli doświadczone środki na wszystkie zachodzące choroby ludzkie”.

Medycyna nowoczesna zna różne lekarstwa, ale one nie mogą się równać z medykamentami pana Bartelsa. On bez pomocy chemii odkrył zupełnie nowe potęgi lecznicze. Nawet na takie choroby, wobec których dyplomowany eskulap stoi zupełnie bezradny. Bo weźmy np. „ruszenie paralizem” (terminus używany przez berlińskiego wydawcę). Takiemu paralitykowi lekarze zaszczepiają malarję, to znaczy wypędzają djabła belzebubem. Pan Bartels czyni to samo za pomocą zajęczych skórek, którymi należy tylko owinać sparaliżowane członki. Ten biedny zajęc, ten przysłowiowy tchórz nie domyśla się nawet, co, za potęgą drzemie w jego zajęczej powłoce. Ale to tak zwykle bywa. Każdy, choćby najprostszy środek, musi znaleźć dopiero swojego odkrywcę

Ileż to skomplikowanych środków wymyślili różni szarlatani przeciwko wypadaniu włosów! Pomady, olejki, tynktury, kataplamy i inne. A tymczasem wystarczy pić gorące kozie mleko, aby mieć czuprynę jak biblijny Absalon. Gandhi żyje tylko kozim mlekiem, ale widocznie nie wie o jego skuteczności, bo ciągle ma głowę podobną do miedzianej galki. Stary politykier woli księgi Wedy niż podręczniki pana Bartelsa. Ale też zato jest i pozostanie łysym braminem tylko.

A teraz kolej na najcudowniejsze lekarstwo z apteki pana Bartelsa. Chodzi tu o kompozycję „świńskiego smalcu, wawrzynowego oleju i śpikowej oliwy”. Jest to kapitalne remedjum „przeciwko niknącym członkom”. Gdzie, którym i jak – z tem się pan Bartels nie zdradza. Pozostawia to widocznie intuicji swoich czytelników.

*Dziennik Bydgoski, niedziela dnia 30 lipca 1933 r.
cena egz. 30 groszy, 20 stron, nakład 40 000 egzemplarzy.*

Swoi i obcy

Folklor słowny – podania, gawędy i legendy (fragment)

W podaniach górskich odniesienia do Górala („Podhalanina”) pojawiają się rzadko. Wyraz Góral funkcjonuje bowiem jako hiperonim dla zbójnika, gazdy, bacy i juhasa. Podania, gawędy i legendy góralskie z zasady dążą do konkretności, osiągając dzięki temu pozory autentyczności, zamiast więc mówić o Góralu, mówią o zbójniku, do tego najczęściej konkretnym (Wojtku Matei lub Janosiku). Są jednak od tego pewne wyjątki – legendy aitiologiczne. W jednej z nich – O aniołowej ziemi, znanej na Podhalu co najmniej od XIX w., a ujętej przez Andrzeja Tylkę-Suleję (WnGS: 108–109) i Andrzeja Skupnia-Floraka (SkupAZ) w formie gawędy, znajdujemy opis stworzenia świata. Jest tam też mowa o Góralu.

Jak podaje Skupień-Florek, po stworzeniu świata Pan Bóg wraz z aniołem udał się na miejsce, gdzie dziś są Tatry, a że był zmęczony, położył się na obłokach i zasnął. Anioł, by ulżyć Stwórcy, postanowił sam zająć się Podhalem. Żeby ludziom było bliżej do nieba, uformował góry. Zasmuciło to Pana Boga, gdyż Podhale stało się krainą zimną i nieurodzajną, stworzył więc wyjątkowego człowieka – Górala:

Dał mu gibkie nogi, coby sie po tyk górak lekućko uwijał. Obdarował go wielgom siyłom i mocnymi ryncami do selinijakiyj roboty. A w syrcu jego ozpálił wielgom watre miyłowaniá gór (ibid.).



Warto być uczciwym, choć nie zawsze się to opłaca. Opłaca się być nieuczciwym, ale nie warto.

Ładysław Bartoszewski

Po co nosić maskę, gdy nie ma się już twarzy?

Antoine de Saint-Exupéry
„Mały książę”

Złote myśli

Dla całego świata możesz być nikim, dla kogoś możesz być całym światem.

A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu...

Gdy jest bardzo smutno, to kocha się zachody słońca.

Kolce nie służą do niczego. To tylko złośliwość kwiatów.

Ludzie mają zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół.

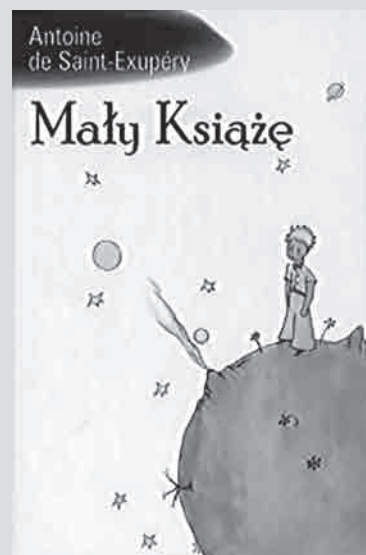
– Na pustyni jest się samotnym. – Równie samotnym jest się wśród ludzi.

Miłość nie polega na tym, aby wzajemnie sobie się przyglądać, lecz aby patrzeć razem w tym samym kierunku.

Śmiech jest dla życia jak studnia na pustyni.

Zamiast tępić zło, lepiej szerzyć dobro.

Mały Książę (fr. *Le Petit Prince*) – powiastka filozoficzna dla dzieci, autorstwa Antoine’a de Saint-Exupéry’ego, wydana w 1943 w Nowym Jorku w wydawnictwie „Reynal & Hitchcock”; przetłumaczona na ponad 300 języków, sprzedana w ponad 140 milionach egzemplarzy, należy do klasyki światowej literatury. Jest pozycją szczególną również w twórczości Exupéry’ego. To jedyna książka, której nadał formę baśni i którą sam zilustrował.



https://pl.wikipedia.org/wiki/Mały_Książę

REKLAMA

PROJEKTY DOMÓW



- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSP.
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁATWIENIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWEJ Z UZYSKANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

ARCHIRAF
PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Smyda

666 451 852 Piwniczna-Zdrój os. Banie 10
e-mail: archiraf@wp.pl



Konkurs o Nagrodę im. księdza profesora Bolesława Kumora

IX edycja dla publikacji wydanych po raz pierwszy w 2020 r.

Laureaci poprzednich edycji:

SADECKI AUTOR

- Wanda Łomnicka-Dulak
- Antoni Kroh
- Wojciech Kudyba
- Bolesław Faron
- Jerzy Leśniak
- Adam Ziemianin
- Jerzy Giza
- Barbara Paluchowa

KSIĄŻKA O SADECCZYŹNIE

- prof. Feliks Kyrk
Dzieje Nowego Sącza
- Danuta Sułkowska
*Za Klauzurą.
Starosądecki Klasztor
Klarysek od założenia
do współczesności*
- dr Zenon Piotr
Szewczyk
*Słownik gwary Lachów
Sądeckich*
- Jerzy Giza
*Sądecki garnizon i jego
żołnierze w pierwszych
latach niepodległości
1918-1922*
- Sławomir Wróblewski
*Rycerstwo
Ziemi Sądeckiej
w Średniowieczu*
- Jerzy Leśniak
*Nowa Encyklopedia
Sądecka*
- Marcin S. Przybyła
*Przeszłość, pamięć
i dziwne ruiny.
Archeologiczne
odkrycia
Górze Zyndrama
w Maszkowicach*
- Antoni Kroh
Powrót na Sądecczyznę

Celem konkursu
jest wyróżnienie
i promocja
wydawnictw,
które podejmują
tematy związane
z Sądecczyzną
i Sądeczanami
oraz uhonorowanie
sądeckich autorów.

Nagroda przyznawana jest w 2 kategoriach:

- Książka o Sądecczyźnie
- Sądecki Autor

Informacje o warunkach konkursu na portalu
www.sądeczanin.info



Zgłoś swojego autora lub tytuł

Zgłoszenia do Konkursu o Nagrodę im. Ks. Prof. Bolesława Kumora przyjmowane są elektronicznie i osobiście w Fundacji Sądeckiej do 15 marca br. Termin zgłoszeń został przedłużony przez Organizatorów z uwagi panującą pandemię covid-19.



nadruki na odzieży

spersonalizowane nadruki, indywidualne grafiki, logotypy
T-shirty, polo, bluzy, czapki, torby



Łomnica Zdrój

tel. 18 4464015



www.ultrek.com.pl

- u Ogórków -

Delikatesy Centrum

ZAPRASZAMY
pon.-sob.: 6.00 - 22.00; niedz. i św.: 8.00 - 21.00



U NAS
oszczędzasz
Z DELIKARTĄ!



Spróbuj szczęścia
i zagraj w Lotto!



HOT DOG czeka na was!

KANTOR
w sklepie

GIEŁDA DEWIZ

www.gieldadewiz.pl

Piwniczna Zdrój * ul. Daszyńskiego 11a * tel. 601 614 395, 18 446 43 25